Nr. 61. Lwów. — Piątek dnia 14 marca Rok 1890.

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena prenumeraty:

We Lwowie bez dostawy:	Na prowincji z przesyłką pocztową
Miesięcznie zł. 75 ct.	Miesięcznie 1·10 zł.
Kwartalnie 2 „ 25 „	Dwumiesię. 2·10 „
Półrocznie 4 „ 50 „	Kwartalnie 3·— „
Rocznie 9 „ — „	Rocznie 12·— „

Za dostawę do domu miesięcznie 25 ct.

Numer kosztuje 4 centy

Prenumeratę z dostawą do domu we Lwowie należy składać w Biurze Dzienników, ul. Karola Ludwika Nr. 9.

Prenumerata tak miejscowa jak i zamiejscowa winna się kończyć z końcem miesiąca, kwartału, półrocza lub roku. Innej się nie przyjmuje.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Miejscową prenumeratę zgłaszać się należy do Administracji „PRZEGLĄDU" we Lwowie, przy ul. Sykstuskiej l. 45. Zmiana zamiejscowej prenumeraty na miejscową i odwrotnie jest niedopuszczalna.

Uprasza się prenumeratę przysyłać przekazami pocztowemi, a nie w kopertach. Osoby przysyłające pieniądze w kopertach raczą dopłacać po 5 ct do każdego listu.

Miejscową prenum. we Lwowie przyjmują Trafika J. Ważnego, ulica Czarnieckiego 2, „ przy ulicy Karola Ludwika liczba 5, „ „ Jagiellońskiej liczba 4, „ „ Słowackiego (obok łazienek Dianny) Biuro Dzienników, ul. Karola Ludwika liczba 9

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Dziś: Matyldy P. Jutro: Longina M. | Adres Redakcji i Administracji: ulica Sykstuska l. 45. | Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski. | Wschód słońca g. 6 m. 25 Zachód „ 5 „ 56 | Długość dnia 11 g. 31 m. Przybyło dnia 4 min.

Przegląd polityczny.

Lwów 13 marca.

W sobotę się zbiera „Socjalno-polityczna międzynarodowa konferencja berlińska". Czem bardziej zbliża się jej termin, tem mocniej niezadowolnieni są z niej ci, którzy od początku byli przeciwni całej prawodawczej akcji cesarza Wilhelma, przedsięwziętej tak wyraźnie na korzyść warstwy robotniczej. Niezadowolnienie rośnie najprzód dla tego, że powoli się pokazuje, iż nie jest to akcja, wywołana chwilową potrzebą, nie jest manewrem, lecz owszem cesarz już przed rokiem o niej myślał i podczas zwiedzania dworów niemieckich naradzał się z królem saskim, regentem bawarskim, wielkimi książętami badeńskim i wejmarskim, potem podczas morskiej podróży do Lofotenów obłożył się książkami i rzecz studjował teoretycznie, o niej też rozmyślał, stojąc pod wielkim masztem i patrząc na wzburzone morze i gwiazdy. Niezadowolnienie rośnie także z tego powodu, że do udziału w konferencji zaproszono Papieża, a z encyklik wiadomo, jak gorliwym jest on zwolennikiem przeobrażenia stosunku kapitału do pracy. Wreszcie już nie niezadowolnienie, ale formalne obawy wywołuje postawa i samych robotników.

W istocie, rozbudzone nadzieje, niezawodnie przesadne, unoszą ich za daleko i to naprawdę tworzy ciemną stronę tej kwestji. Za mało im tego, co mogą otrzymać z rąk prawodawców, więc chcieliby sprawę popchnąć dalej, szturm przypuścić do podstaw ustroju społecznego. Zrażać się tem nie należy, mając na względzie, że pretensje zawsze wyprzedzają możność, ale trzeba z wielką ostrożnością dotykać sprawy tak skomplikowanej i niebezpiecznej.

Robotnicy uważali za właściwe wystąpić przed konferencją ze swemi żądaniami. Jak wiadomo, połączyli się oni podczas ostatnich bastówek w Związek górniczy, na którego czele stoi dyrekcja, złożona z delegatów od każdej grupy górników. Wszystko co dyrekcja uchwali, obowiązuje członków Związku. Jest to więc rząd robotników, ich własna władza, sytuowana lepiej od państwowej pod tym względem, że nie zna opozycji podwładnych: ślepe posłuszeństwo rozkazom dyrekcji jest obowiązkiem członków Związku. Praktyczni ci ludzie chłopskim rozumem uznali, że silna władza daje spore pożytki. Do pruskiej Rady Stanu, zwołanej dla sprawy robotniczej, cesarz powołał dwóch czy trzech członków tej dyrekcji i tem niejako ulegalizował jej istnienie. Może był to błąd, lecz się już stało.

Owóż ta dyrekcja odbyła teraz sesję w Bochumie i jednogłośnie uchwaliła następującą rezolucję:

„Zważywszy, że istniejące ekonomiczne sprzeczności między właścicielami kopalń a górnikami będą tylko wtedy radykalnie uchylone i nastanie trwały socjalny pokój, gdy kopalnie przejdą na własność czynnych robotników, urzędników i kierowników technicznych przedsiębiorstwa:

„Zważywszy dalej, że teraźniejsze prawne przepisy nie są wynikiem jakiegoś odwiecznego porządku, lecz zostały ułożone przez właścicieli kopalń, a zatem wcale nietrudno zmienić je tak, iżby czynni robotnicy, urzędnicy i kierownicy techniczni tworzyli spółkę współwłaścicieli przedsiębiorstwa:

„Zważywszy w końcu, że prawo o własności nieraz zmieniano, dopasowywano do socjalnych potrzeb, i nareszcie takie dopasowywanie weszło jako pożyteczna zasada do nauk społecznych i w praktyce jest ciągle wykonywana, albowiem oddawna znane są wywłaszczenia w takich razach, gdy tego wymaga ogólne dobro:

„Zważywszy to wszystko, jeneralne zgromadzenie delegatów Związku, na posiedzeniu dn. 8 marca r. b. uchwaliło:

„Starać się w sejmie, w radzie związkowej i u cesarza niemieckiego o to, aby wszystkie niemieckie kopalnie były wywłaszczone i oddane w dożywotnie posiadanie czynnym robotnikom, urzędnikom i kierownikom technicznym. W tym celu ustawy o własności prywatnej powinny być zmienione w ustawy o własności wspólnej.

„Zanim to będzie wykonane, powinne być wydane tymczasowe przepisy, radykalnie uchylające zatargi pracy z prywatnym kapitałem.

„Jeneralne zgromadzenie delegatów poleca centralnemu wydziałowi wypracować jak najrychlej odpowiednią petycję i rozesłać ją do podpisywania górnikom na Szlązku, w Saksonii, Saarbrukenie, rewirze Wurmskim, Osnabruckim i Zigeńskim, jakoteż w całym kraju Nadreńskim (Rheinland'zie) i w Westfalji. Potem zaś petycję tę wręczyć cesarzowi niemieckiemu i instytucjom prawodawczym".

Aspiracje górników są więc ni mniej, ni więcej, zakwefionym komunizmem, który w książkowej propagandzie socjalistów nosi skromną nazwę kolektywizmu. Oczywiście, że inspiratorowie robotników sami nie wierzą, aby takie żądania były wysłuchane; działają oni podług reguły, że „kupić, nie kupić, potargować można" i tem rozumowaniem jednają dla siebie robotników. W gruncie jednak rzeczy ich ukrytą myślą jest, że idea komunistyczna rzucona we właściwą chwilę, kiedy umysły pracującego ludu napełnione są przesadnemi nadziejami, nie zaginie, zakiełkuje i z czasem owoce wyda. Ale takie żądania szkodzą akcji cesarza Wilhelma, bo odstraszają nawet tych, którzy całem sercem sprzyjają polepszeniu doli pracującego ludu.

Berlińskie dzienniki donoszą, że w kołach rządowych niemieckich powstał projekt założenia sekundogenitury niemieckiej we wschodniej Afryce. Obszary zajęte przez Towarzystwo Wschodnio-afrykańskie i przez Towarzystwo plantatorów, — te obszary, na których zbuntowanych Arabów trzeba było poskramiać siłą zbrojną Wissmanna — tworzyć będą kolonję państwową, jak na zachodnim wybrzeżu Kamerun, na jej czele stanie gubernator, którym będzie dr. Schnitzer, zwany Eminem-baszą, a major Wissmann ze swemi wojskami, powiększonemi do 2.000 ludzi, posunie się w głąb Afryki i do tego nowego państwa, tak zależnego od Niemiec, jak Indje od Anglji, przyłączy nowe obszary aż do owej prowicji egipskiej Wadalayu, gdzie wielkorządcą był Emin-basza. Z tego widać, że dość wątpliwe powodzenie Włochów w Abbisynji obudziło zaborcze instynkta berlińskiego rządu.

Angielski parlament skończył adresowe rozprawy. Wszystkie poprawki opozycji w kwestji zatargu parnellistów z *Timesem* odrzucono większością 70 głosów. W ostatniej chwili, w trzeciem czytaniu, sekretarz stanu dla Irlandji sir Balfour tak uniósł się gniewem, że te słowa rzucił Gladstonowi, jego stronnictwu i jego sojusznikom, parnellistom: „Mówić, że rząd kiedykolwiek prowadził rokowania z parnelistami, to jest głosić haniebne oszczerstwa. Rząd nigdy nie spojrzał na tych zdrajców, na tych apostołów dynamitu i morderców, których celem oderwanie Irlandji od państwa brytańskiego". Choć się o takie słowa srodze oburzyła opozycja, jednak większość rządowa nie zmniejszyła się ani o jeden włos. Wzięto to za dowód, że ostatecznie można liczyć na siłę torysowskiego i unjonistycznego obozów. I oto, jak donoszą, rząd postanowił rozwiązać parlament, w nadziei, że wybory dadzą większości przychylną rządowej polityce znowu na lat kilka, co przy szalonej agitacji irlandzkiej mogłoby się nie stać, gdyby parlament trwał jeszcze dwa lata, t. j. do końca kadencji.

Korespondencje.

Wiedeń 11 marca.

(?) Należy się wdzięczność Kołu polskiemu nietylko za mądrą uchwałę odnoszącą się do sytuacji, ale także za rychłe ogłoszenie jej, przez co plotkom droga przeciętą została. Jest to potrzebnem zwłaszcza teraz, gdy wskutek właśnie tej uchwały weszła sytuacja w stadjum może najdelikatniejsze. Jest to bowiem niezaprzeczonem, że nie idzie o jedną tylko ustawę indemnizacyjną, ale w ogóle o istnienie większości w Izbie, ewentualna zaś akcja w tej mierze została z posiedzeń i obrad klubów izbowych przeniesioną po za Izbę, do gabinetu prezesa ministrów — do tego gabinetu, gdzie się odbywały ugodowe konferencje. W takiej chwili ścisła dyskrecja i jak najzupełniejsza tajemnica jest nakazaną; bez plotek mimo to się nie obejdzie, lecz te dzienniki nasze, którym nie idzie o wrzawę, o hecę, lecz o interesa kraju i państwa, obecnie i w najbliższym czasie biuletynów sytuacyjnych podawać nie mogą. Że rozgłoszenie pewnych szczegółów z ostatniego posiedzenia Koła polskiego jest szkodliwem, że kompromituje wszelką akcję, o tem nadarmo i mówić po raz tysiączny tym „*Schwaetzerom*" i tym dziennikom, które się nigdy nie zastanawiają nad tem co drukować należy, a co nie.

Zasługuje na podniesienie ciekawy szczegół z komisji budżetowej, mianowicie oznajmienie ministra Gautscha, że we wszystkich krajach państwa liczba uczniów gimnazjalnych się zmniejsza, tylko w Galicji o 327 wzrosła.

Okoliczność ta świadczy o dwóch rzeczach: najpierw, że coraz liczniej nasza młodzież do szkół się garnie; powtóre, że w braku innych zawodowych szkół jest zmuszoną udawać się do gimnazjów, których przepełnienie wcale nie jest pożądanem i wcale należytego pożytku krajowi nie przynosi. Nasuwa się przeto znowu potrzeba, żeby raz wypracować program, któryby wykazywał j a k i c h i g d z i e z a w o d o w y c h s z k ó ł u n a s o b e c n i e p o t r z e b a, obecnie, gdyż stosunki więc i potrzeby się zmieniają. Gdyby raz taki program został opracowany, a obejmował szkoły rolnicze, rękodzielnicze, przemysłowe, handlowe i w ogóle specjalne, niższe i średnie; wówczas możnaby działać systematycznie, rozłożyć na pewną liczbę lat pracę i koszt założenia i utrzymania tych szkół, rozłożyć je na państwo i na kraj, a niemniej i prywatne fundacje miałyby wskazany cel i kierunek.

Jeszcze jeden szczegół z obrad komisyjnych powinienby u nas zwrócić uwagę. Nowo założona Akademja czeska obejmuje nauki i sztuki piękne. Czy nie byłoby na czasie i pożądanem, żeby i nasza Akademja Umiejętności została o jeden wydział rozszerzoną. Sztuki piękne oprócz jednej szkoły w Krakowie mają u nas tylko opiekę ze strony prywatnych stowarzyszeń, jedno ognisko w Muzeum narodowem. Czy nie byłoby właściwem, żeby Akademja i w tej mierze działalność swoją rozciągnęła, żeby więc z tego względu i dotacje dla niej zostały podniesione. Sprawy tej nie chcę rozstrzygać, lecz sądzę, że warto, ażeby Akademja wzięła ją pod rozwagę.

W drażliwej zawsze sprawie bułgarskiej dochodzi mnie z tureckiej strony następujące półurzędowe doniesienie:

Agent bułgarski dr. Wulkowicz za powrotem do Konstantynopola z Sofji miał zaraz rozmowę z wielkim wezyrem. O rezultacie tej rozmowy wyraża on się, że go zupełnie zadowolniła. Kiamilbasza objawił usposobienie szczerze dla Bułgarji życzliwe, niemniej oświadczył, że co do kwestji uznania muszą Bułgarzy czekać na lepszą, stosowniejszą porę. Wulkowicz przedstawił, że proces Panicy wykaże cały szereg faktów mocno Rosję kompromitujących i dostarczy dowodów, że szło nie o co innego, tylko po prostu o zamienienie Bułgarji w lenne rosyjskie księstwo, a zatem o zupełne usunięcie zwierzchnictwa Turcji. Otóż jeżeli się to sprawdzi, to odroczenie żądania, aby Turcja uznała Bułgarją i księcia, muszą Bułgarzy uważać za racjonalne. Gdyby bowiem Porta okazała się skłonną coś obecnie dla Bułgarji w tej kwestji uczynić, to miałoby to ten cel i to znaczenie, że chce uniknąć grożącego jej sąsiedztwa Rosji. Porta wie o tem, że r o s y j s k a Bułgarja oznaczałaby Bułgarją nierównie większą niż ją dawniej nawet Rosja zakreślała, tak że odjętymby był Turcji już wszelki wolny oddech. Porta wie, że tem samem zostałaby znowu otwartą cała kwestja wschodnia w jej najdalszych rozmiarach i znaczeniu. To przekonanie musi Portę dla Bułgarji życzliwie usposabiać, lecz właśnie z powodu znaczenia sprawy nic ona sama, bez mocarstw, przedsiębrać nie może. Rządowi bułgarskiemu życzy tylko dobrego powodzenia i rozwoju, ażeby kiedyś mogła być Bułgarja silnym czynnikiem w obronie własnej i całego wschodu przed knowaniami i zamachami Rosji.

Rada państwa.

Wiedeń 11 marca.

373 posiedzenie Izby posłów zagaił przewodniczący dr. Smolka o godzinie 11 przed południem.

Na ławie ministrów zasiedli: Taaffe, Falkenhayn, Prażak, Gautsch, Schoenborn, Bacquehem, Dunajewski.

Na początku posiedzenia postawił poseł N e u b e r wniosek, domagający się, ażeby rząd utworzył w Austrji instytucję, na wzór istniejącej w Niemczech, którąby administrowała depozytami sądowemi, dotychczas bowiem urzędy depozytowe wcale nie troszczą się o to, czy zdeponowana gotówka jest fruktyfikowaną, czy kupony od obligacji są w czas podjęte, czy obligacja jaka została wylosowaną i t. d. a stąd ponoszą ci, na rzecz których pieniądze lub papiery w depozyt są złożone, często bardzo dotkliwe szkody materjalne.

Po uchwaleniu ustawy o utworzeniu posad wiceprezydentów Rad szkolnych krajowych we Wiedniu, Pradze i Lwowie przystąpiła Izba do debaty specjalnej nad ustawą o odszkodowaniu dla niewinnie zasądzonych.

§ 1 tej ustawy brzmi: „Kto nałożoną wyrokiem sądowym karę za jaki karygodny czyn, wedle procedury karnej sądownie ścigany, całkiem lub częściowo odpokutował, a później na podstawie wznowionego postępowania karnego śledztwo przeciw niemu zaniechane zostanie, albo też on skutkiem takiego wznowienia uwolniony, lub łagodniejsza kara nań orzeczoną zostanie, w takim razie może on domagać się od państwa odpowiedniego odszkodowania za ubytek w majątku lub zarobku, spowodowany tą niewinnie odcierpianą karą. Osoba taka nie ma jednak prawa domagać się odszkodowania, jeżeli rozmyślnie spowodowała swoje niesłuszne zasądzenie."

Poseł hr. P i n i ń s k i zabrał głos i starał się wykazać, że stylizacja § 1 jest niejasną, gdyż nie można wiedzieć, czy pod ubytkiem w majątku lub zarobku należy rozumieć tylko poniesioną szkodę, czy też także utracony zysk. Z tego powodu domaga się hr. Piniński, aby § 1 postanawiał „że niewinnie zasądzony ma prawo domagać się od państwa, za wyrządzoną mu niesłusznem zasądzeniem szkodę materjalną s ł u s z n e g o i s t o s u n k o m j e g o o d p o w i a d a j ą c e g o w y n a g r o d z e n i a." Nadto uważa hr. Piniński całą procedurę, wskazaną ustawą za wielce niepraktyczną i z tego względu radby był, aby ustawę tę jeszcze raz do komisji odesłano i polecono jej zdać sprawę w ciągu dni ośmiu.

Reprezentant rządowy radzca dworu K r a l l poparł wniosek hr. Pinińskiego, żądający zmiany tekstu §. 1.

Przeciw wnioskowi hr. Pinińskiego wystąpili posłowie: Hren, Lienbacher, Vosnjak i Jaques.

Poseł L i e n b a c h e r podniósł, że żądana przez hr. Pinińskiego terminologja „słuszne wynagrodzenie" jest najbardziej elastyczną, jaką znaleść można w ustawie. Idzie tu przedewszystkiem o orzeczenie, że państwo ma o b o w i ą z e k wynagrodzenia szkód poniesionych niewinnie zasądzonemu — a to jest całkiem jasno wypowiedziane w tekście § 1, ułożonym przez komisję. W ogóle żali się poseł Lienbacher na to, że w sprawie tej za wiele prawników przemawia, gdyż ci sprzeczają się tylko o znaczenie słów „odszkodowanie", i „wynagrodzenie szkód" itd., a sprawa cierpi na tem i idzie w przewłokę. Aby raz już koniec tej przewłoce położyć, żąda p. Lienbacher uchwalenia §. 1 wedle brzmienia komisyjnego.

Poseł V o s n j a k nawiązując do obecnej ustawy żąda, aby przy sądach w Styrji mianowano urzędników władających językiem słowiańskim, gdyż skutkiem tego, że sędziowie po większej części nie władają tym językiem, zdarzają się tam często niesłuszne zasądzenia, nawet na śmierć.

Wniosek hr. Pinińskiego odrzucono 110 głosami przeciw 85 a przyjęto pierwszych pięć paragrafów ustawy wedle przedłożenia komisji. Na tem przerwano obrady.

Prezydent S m o l k a zabrał głos i złożył następujące oświadczenie; „Na ostatniem posiedzeniu odebrałem głos posłowi Vosnjakowi. Rzecz miała się jak następuje: Poseł Vosnjak dość długo mówił o rzeczach nie będących w związku z przedmiotem obrad, skutkiem czego dwa razy go upominałem. Gdy po drugiem upomnieniu poseł Vosnjak znów mówić zaczął, powiedzieli mi posłowie obok niego siedzący, że on znowu nie do rzeczy mówi, a ja odebrałem mu głos. Czytając stenograficzne sprawozdanie z posiedzenia ostatniego, przekonałem się, że poseł Vosnjak wtedy, gdy mu głos odebrałem, właśnie o rzeczy mówić zaczął. Ubolewam bardzo nad tem i gotów jestem niewinnie zasądzonemu dać słuszne wynagrodzenie prosząc go niniejszem o przebaczenie". (Wesołość i żywe oklaski).

Następne posiedzenie odbędzie się w piątek 14 marca.

Z krajowej Rady szkolnej.

Krajowa Rada szkolna odbyła posiedzenie 24 lutego b. r., na którem załatwiono następujące sprawy:

Zatwierdzono wybór Jakóba Aleksandrowicza, na reprezentanta wyznania izraelickiego do c. k. okręgowej Rady szkolnej w Gorlicach.

Pozwolono Teofilowi Celewiczowi, nauczycielowi szkoły ludowej w Pasiecznie (pow. Nadwórna) i Józefowi Pociejowi, nauczielowi szkoły ludowej w Iłowie (pow. Żydaczów), trudnić się pisarstwem gminnem na razie przez jeden rok.

Wyłączono gminę Bordulaki ze związku szkoły ludowej w Stanisławczyku (pow. Brody), i zorganizowano w Bordulakach osobną szkołę ludową.

Zorganizowano szkoły ludowe: w Bereście (pow. Grybów), w Telesznicy sannej (pow. Lisko), w Neudorfie (pow. Drohobycz).

Przyznano czwarty dodatek pięcioletni: Tadeuszowi Skubie, dyrektorowi gimnazjum św. Jacka w Krakowie, Feliksowi Wiśniowskiemu, profesorowi gimnazjum w Nowym Sączu i Teofilowi Malinowskiemu, dyrektorowi gimnazjum w Złoczowie.

Poruczono naukę gimnastyki w gimnazjum w Wadowicach, tamtejszemu Tow. gimnastycznemu „Sokół".

Poruczono naukę śpiewu w gimnazjum św. Anny w Krakowie, Walentemu Decowi.

Zamianowano księdza Józefa Bilczewskiego, zastępcą katechety gimnazjum św. Anny w Krakowie.

Przeniesiono suplenta gimnazjum IV we Lwo-

Fejleton teatralny.

[S a r d o u W i k t o r y n: „Teściowa" (Belle maman), komedja w 3 aktach, przekład Zygmunta Sarneckiego.]

Opowiadają, że autor tej sztuki po słynnej swej „Teodorze", po owym wedle słów własnych „pasztecie bizantyńskich okropności", miał zapowiedzieć coś lżejszego, weselszego, pełnego naiwnej świeżości, dla matek, dla rodzin, dla bulwarowych moralistów i... napisał z kolei „Żorżetę", „Krokodyla", a wreszcie „Toskę", dramat nazwany przez Sarceya »*La fin de l'art et la mort du théâtre*«.

Od powyższej obietnicy upłynął spory kawał czasu, ale dotąd Sardou jej nie dotrzymał. „Teściowa" nie jest także utworem lekkim, naiwnym, wesołym; równocześnie jednak zaprzecza ona kategorycznie, jakoby pióro Sardou począwszy od „Toski" stawało się „końcem sztuki i śmiercią teatru". Owszem, „Teściowa" uderza pełnią sił i warunków nietylko umożliwiających życie scenie współczesnej, ale nawet dla jej pomyślnego bytu dziś już niezbędnych. Najnowszym swym utworem składa Sardou świeży dowód, jak wyjątkową, jak samoistną zajmuje pozycję na niwie współczesnego dramatopisarstwa. Między muzą paradoksów Dumasa a wykończonemi Augiera posągami tendencji i etyki, między galerją ckliwo-romantycznych postaci Feuilleta, obrazem wyższej, głębszej satyry salonowej Paillerona — umiał Sardou wynaleść sobie swój „rodzaj", rodzaj od tamtych może nieco mniejszy, w którym jednak potrafił zarazem stać się wielkim.

Znając naturę swego społeczeństwa na wskróś, schlebia jego nerwom i gra na nich genialnie a zawsze z pomocą środków łagodnych, popularnych, stosowanych w średniej dozie, z jowialną miną i zmysłem prawdziwie politycznym. Nerwy dzisiejsze słabe, więc S. nie nadużywa ich w żadnym kierunku, czy to płaczu, czy śmiechu, bezmyślności czy pedantycznej refleksji, nie tworzy rzeczy ani wzniosłych ani wstrętnych i — co równie ważne a lubiane — nigdy nikomu zdania swego nie narzuca. W tem, jakoteż w technice scenicznego pióra fenomalnie doskonałej, tkwi tajemnica trwałego powodzenia, którem cieszy się na światowej arenie teatru najzdolniejszy podziśdzień z duchowych potomków mistrza Scribe'go.

Talent ten ujawnia się w „Teściowej", tak w pomyśle, jak w jego przeprowadzeniu. Pomysł i bohaterka sztuki na pozór bardzo stare. Cóż bardziej wyzyskanego nad typ tytułem komedji naszej określony? Cały jednak artyzm Sardou w tem właśnie, iż ów znany typ bierze z nowej strony, przedstawia go w nowem oświetleniu, niemal wbrew dotychczasowej o nim opinji. W teściowej przyzwyczaili nas autorowie dramatyczni upatrywać istną zmowę wszelkiego szczęścia i spokoju domowego, rozkładowy czynnik w życiu codziennem. Na różne tony i sposoby śpiewa się zawsze taką piosnkę, szydząc z teściowej lub ją ośmieszając, czyniąc ją wstrętną a przynajmniej bardzo... nieznośną. Sardou także nie wyrzeźbił w pani Noirel ideału cnót i zalet, lecz stworzył postać i naturalną i sympatyczną, bo konieczną przez to tylko, iż grzeszy pragnąc działać jak najlepiej, że szkodzi swoim ukochanym wbrew najlepszym chęciom i zamiarom.

Teściową jest pani Noirel, od półtora roku wdowa po pewnym fabrykancie, który zostawia jej pięć miljonów franków pod warunkiem, że drugi raz za mąż nie wyjdzie, inaczej bowiem otrzyma tylko 400 tysięcy franków a reszta przejdzie na córkę, względnie jej męża. Obie te panie, jako swoje klientki poznaje notarjusz p. Thevenot i uczuwa wnet ku matce sympatję tak wielką, iż żeni się z — córką. Swoją drogą, sympatja owa całkiem usprawiedliwiona, gdyż teściowa jest jeszcze kobietą młodą, około lat ledwie trzydziestu kilku, kobietą piękną, która strawiwszy dotąd życie swe na oszczędzaniu się i robieniu majątku, pragnie teraz dopiero, po zapewnieniu szczęścia jedynaczce Zuzannie, użyć rozkoszy innych, swobody i, jak mówi Sardou, „kawalerskich przyjemności", pragnie rzucić się w nieznany jeszcze wir świata i — pohulać sobie.

Odbywszy podróż morską, równocześnie z nowożeńcami, ale nie razem z nimi i w kierunku wprost przeciwnym, bo „nie chce im przeszkadzać" — wraca do domu i oddaje się gorączkowo pracy nad usłaniem gniazdka dla swoich dzieci, robi wszystko, byle im miodowych miesięcy nic nie zamąciło i by po powrocie doznali najrozkoszniejszych niespodzianek. Ale rozkosze i niespodzianki zwykle są bardzo kosztowne, zwłaszcza takie, jakie powymyślała pani Noirel. W kancelarji notarjalnej jej zięcia zastój zupełny, gdyż wszelkie listy do zięcia konfiskuje teściowa „dla miłego spokoju;" czynsz domowy opada znacznie, gdyż „dla stosunków" teściowa zniża go do połowy i to osobom, które później zięcia kompromitują; wreszcie w wydatkach na komfort mieszkalny zagalopowuje się teściowa tak dalece, że musi szukać pomocy u — zięcia i ona, pani Noirel, właścicielka pięciu miljonów pożycza od niego 40.000 franków!...

Niedość tego, teściowa mimo woli wprowadza zięcia w kolizję jeszcze inną. Dobra bowiem i uczciwa pani Noirel, podczas owej fatalnej wycieczki morskiej zbyt wiele bawiła się hrabią de Birsac i wywołała swem postępowaniem plotki bardzo drażliwej natury. Dowiaduje się o tem zięć i jedyny ratunek spostrzega we... wyswataniu teściowej z człowiekiem, który skompromitował dom Noirel'ów i Thevinot'ów. Ale Barsac żyje tylko w separacji. Ostatnim więc środkiem zostaje — pojedynek.

Pojedynek ten musi nastąpić zaraz, gdyż inaczej — nie przyszłoby absolutnie do scen i nieporozumień, które wypełniają resztę sztuki. Aby pojedynkować się z hr. de Barsac zięć nagle wyjeżdża, a wskutek błędnych informacyj jego dependenta notarjalnego, żona i teściowa nabierają przekonania, że pojechał bić się z niejakim panem Rosamoube o tegoż żonę, awanturnicę. To podejrzenie wystarcza im, by zdecydowały się na (znów natychmiastowy!) pozew do rozwodu... Następuje szereg sytuacyj skombinowanych pysznie.

Zięć wraca bez szwanku, raniwszy przeciwnika tak niebezpiecznie, iż dopiero pod sam koniec sztuki uspokaja nas autor co do jego życia. Otóż zięć wraca i ze słów teściowej odrazu poznaje, jak rzeczy stoją. Mógłby wszystko jednym wyrazem rozjaśnić, ale ten wyraz dotknąłby teściowej, więc zięć usiłuje milczeć, a Sardou, dzięki tej powściągliwości, płata nam przez nową pół godzinę wyborne figle sceniczne.

W końcu zięć przyciśnięty do muru koniecznością, wiedziony instyktem samozachowawczym, dla rehabilitacji przed żoną, zdradza, iż pojedynkował się nie z Rosymandem o rzekomą swą kochankę, lecz z — hrabią Barsac'em o... wycieczkę morską teściowej. Wobec takich okoliczności, naturalnie, zirytowana teściowa mięknie i rozczula się, z czego korzysta, znękany niepraktyczną jej czułością, zięć i skłania teściowe do oddania ręki panu Boudinois, który od lat blizko dwudziestu jak cień biega za tą ręką, tęskniąc ku niej wytrwale w swych platonicznych marzeniach...

Fabułę wyżej opowiedzianą wiąże nieraz Sardou w sposób taki i barwi takimi zwrotami, które pod piórem swojskiego autora stałyby się bezwzględnie niemożliwe. Pod piórem i stemplem francuskim powstał „kunststück" sceniczny, uprawniony do spacerowania po scenach Europy.

Półton, który staraliśmy zaznaczyć w ogólnej charakterystyce pióra Sardou, widoczny jest i w „Teściowej," trzymanej w półtonach dramatycznych między farsą a nowszą francuską komedją salonową. Do pierwszej kwalifikuje „Teściowę" wiele szczegółów co do gry wedle informacyj autora (np. hece z paltotem) i nieproporcjonalność skutków do przyczyn, nieprawdopodobieństwa takie, by pan Noirel obarczał testament klausulami w tym stopniu... naiwnemi, by pani Noirel i Thevenot jęły się akcji rozwodowej na podstawie błahej i niczem nieuzasadnionej czyjejkolwiek uwagi, by człowiek u wrót szczęścia stojący narażał się na jego stratę i na śmierć w sposób lekkomyślny *à la* pan Thevenot, itd. Natomiast pojedynek zupełnie poważny w sztukę wplątany, psychologiczne pogłębienie kilku postaci i ich wykończenie, brak momentów czysto sytuacyjnych, wabiących aktora do szarży, a sztukę do parodji — to wszystko wznosi „Teściowę" ponad pospolite farsy współczesne.

Mimo to jednak musi być rzecz graną nadzwyczaj szybko, a całe wykonanie być trzymane w owym p ó ł t o n i e między komedją a farsą, półtonie jedynie zgodnym z naturą sztuki i intencją autora; nadto djalog musi płynąć tak gładko, by drastyczność jego w wielu miejscach przez to nieco bodaj bladła. Otóż, naszem zdaniem, „Teściowę" grano w tempie zbyt wolnem, w tonie za spokojnym, ciężkim, wskutek czego wesoła komedja francuska przybierała chwilami charakter prawie dramatyczny lub... bardzo nieprzyzwoity, zdradzając tem silniej swoje słabe strony. Mamy jednak nadzieję, iż wraz z dalszemi przedstawieniami nastąpi zmiana pod tym względem na lepsze; już bowiem wczoraj, na drugiej reprezentacji „Teściowa" wyszła na naszej scenie o wiele lepiej. Główne role spoczywały w doświadczonych rękach pani Nowakowskiej i pana Woleńskiego; oboje artyści mierzyli się z zadaniem wcale dla nich nie nowem ani zbyt trudnem, nie pierwszy raz przyszło im grać taką panię Noirel i pana Thevenot; brakuje tylko trochę werwy i lekkości, by wykonanie obu głównych postaci „Teściowej" zjednało sobie uznanie na jakie zasługuje sumienność i talent artystów w ich opracowaniu.

Tadeusz Zadurowicz.

wie, Edwarda Strutyńskiego, do gimnazjum w Tarnopolu.

Zamianowano Stanisława Basińskiego, suplentem IV gimnazjum we Lwowie.

Związki rolnicze.

Najpotężniejszą dźwignią korzystnej produkcji w każdej gałęzi przemysłu jest, zwłaszcza w obecnej chwili, praca stowarzyszona. W obec przybierającego coraz groźniejsze rozmiary wyzysku wielkiego kapitału, zapewnić może zwycięstwo jedynie tylko ścisła koalicja producentów. Pewnik ten od dość już dawnego czasu poznali producenci wszystkich niemal narodów cywilizowanego świata; widzimy też w ostatnich latach dziesiątkach olbrzymi ruch na polu stowarzyszeń ekonomicznych. Ruch ten stosunkowo najpóźniej objawiać się zaczął, i do dziś dnia najsłabsze jeszcze wykazuje znaki życia w najważniejszej właśnie gałęzi gospodarstwa krajowego — w rolnictwie. Dopiero właściwie straszliwe przesilenie lat ostatnich zmusiło rolników europejskich do wiązania się, celem przetrwania smutnych konjuktur, w najrozmaitszego rodzaju spółki ekonomiczne. Ale i dzisiaj jeszcze w żadnem państwie europejskiem nie ma mowy o cokolwiek obszerniejszej, obejmującej szersze warstwy producentów rolnych organizacji rolnictwa. Wszelkie te, bez kwestji liczne bardzo spółki ekonomiczne, wytworzone w ostatnich czasach przez rolników, pojedyncze tylko cele mają na oku, a tem samem miejscowe i chwilowe tylko mieć mogą znaczenie i częściowe zapewniać korzyści. Zapewne, że rolnictwo trudniej daje się zorganizować w jeden solidarny związek, niż każda inna gałęź przemysłu, mimo to jednak organizacja taka jest nieuniknionym postulatem czasu, najskuteczniejszą drogą wyjścia z rozpaczliwego obecnej chwili położenia.

Że zaś organizacja stanu rolniczego jest możliwa, że w danym razie znaczne zapewnić potrafi korzyści, najlepszym tego dowodem są związki północno-amerykańskich fermerów, którzy solidarną swą pracą głównie wytworzyli tak zaszczytny dla nich, a tak smutny dla nas fakt, iż dzisiaj zboże amerykańskie, mimo odległości, wynoszących niekiedy tysiące mil, na targach naszych zwycięsko współzawodniczyć może z miejscowemi płodami rolnemi.

Zadaniem niniejszego artykułu będzie opis najpotężniejszego z tych związków rolników północno-amerykańskich, który w 21 latach swego istnienia rozmaite przechodził koleje i po chwilowym upadku w ostatnich czasach nowem znowu zabłysnął życiem.

Nazwa, jaką sobie przybrało to stowarzyszenie, brzmi: "The Patrones of Husbandry" (opiekunowie rolnictwa), ogólnie jednak nazywają w Ameryce Północnej związek ten „Te Grange" (osada) a to z tego powodu, iż pojedyncze oddziały stowarzyszenia nosiły nazwę „Grange". Lokalny związek fermerów, co do którego wstępować mają prawo wszelkie rolnictwem zatrudnione osoby płci obojej, starsze niż lat 14, nazywa się „Subordinate grange". Mistrzowie, razem ze swemi żonami, stojący na czele lokalnych „grangów", stanowią „State grange", a mistrzowie i ich żony ze „state grangów" tworzą „National grange", w którym toczą się obrady nad główną organizacją i nad najważniejszemi sprawami związku.

Stowarzyszenie rolników północno-amerykańskich ma na oku cele rozmaitego rodzaju. Chodzi mu o uszlachetnienie charakteru członków, mężczyzn jak kobiet, o zwiększenie przyjemności domowego pożycia, o wytwarzanie zgody i wspólnej pracy i t. p. Głównym jednak celem jest zmniejszenie wydatków, a zwiększenie dochodów przy pomocy możliwie ścisłego stowarzyszenia. Do celu tego prowadzi rozmaite drogi.

Przedewszystkiem wypowiedziano wojnę wielkim towarzystwom kolejowym. Towarzystwa te uchodziły dotychczas za przedsiębiorstwa prywatne, w których interesa prawodawstwu nie wolno było się mięszać. W obec fermerów środkowych Stanów Północnej Ameryki, posiadały one monopol przewozu towarów. A położenie to wyzyskiwały w sposób bardzo wysokie frachty, albo też przez oferty zakupu zboża rolników po odpowiednio niskich cenach. Przeciwnie, związki fermerów dowodziły z całą stanowczością, iż koleje według całej ich natury uważać należy na instytucje publiczne, które z tego powodu podlegać powinny kontroli prawnej. Dalej skarżono się, iż rolnicy w ciele prawodawczem nie znaleźli odpowiedniej ich liczbie i sprawiedliwej reprezentacji, w skutek czego, mianowicie w porównaniu z kapitalistami, przeciążono ich podatkami, i gdy np. banki ze swego kapitału otrzymują 20%, fermerowie zadawalniać się muszą 5% rentą. Oprócz tego postanowiono, przy możliwie obszernym wspólnym zakupie potrzebnych przedmiotów, a jednocześnie sprzedaży produktów, wzmocnić ekonomiczne położenie członków stowarzyszenia.

W Ameryce, jak wiadomo, wszystko odbywa się na olbrzymie rozmiary. Stąd też z ogromnym zapałem rzucono się w ruch stowarzyszeń i w krótkim bardzo czasie osiągnięto świetne bardzo rezultaty. Kelley założył w Minesocie w r. 1869 pierwszą „Grange" a już w roku następnym znajdowały się młyny, okręty i agentury tego związku w St. Paul i New-Yorku. Zaczęto organizować obejmującą wszystkie Stany Północnej Ameryki spółkę ekonomiczną, zaopatrującą fermera we wszystkie potrzebne mu przedmioty, począwszy „od obsypnika, a skończywszy na pozytywce w salonie". W Jowie obliczono, że przy samym zakupie narzędzi rolniczych za pomocą spółki, fermerowie oszczędzają 100.000 dolarów rocznie. W każdym razie związki to otrzymywały wszędzie w Ameryce od producentów ustępstwo na cenie, wynoszące 20 do 25 procentów.

Rychło jednak ruch ten uwydatnił się w stanach środkowych: w Jowie, Missouri, Illinois, Kanzas, Georgji, Missisipi i Minesocie. W Illinois liczono w dniu 1 stycznia 1874 r. blisko 900 związków lokalnych z przeszło 45.000 uczestników. Sojusz z organizowanymi w *Trades Unions* robotnikami, zapewnił im w parlamentach kilku z wyżej wymienionych Stanów większość, co wywołało prawodawstwo bardzo szkodliwe dla wielkich towarzystw kolejowych, ale niestety! także dla ogólnego ruchu kolejowego. Równocześnie wzięto się z wielką energją do organizacji sprzedaży płodów rolnych. W owe należały w r. 1874 dwie trzecie części wszystkich elewatorów do związku miejscowego, a ogólny związek posiadał w tym czasie na własność 5 parowców, 32 elewatory i 22 magazyny, obejmował zaś 22.000 związków lokalnych z przeszło 800.000 członków.

Ruch ten osiągnął po 1875 r. punkt swój kulminacyjny w rzeczywiście olbrzymim projekcie założenia „Anglo-American Cooperative Company", towarzystwa mającego na celu, podług zasad „pionerów of Rochdele", płody rolne amerykańskich fermerów zamieniać na produkta przemysłu zorganizowanych w stowarzyszenia robotników angielskich. Deputacje amerykańskiej „National-Grange" zwiedziły Anglję, reprezentanci angielscy udali się wizytą na gruncie amerykańskim. Przyszło nawet do pewnych porozumień, wywołujących bardzo przesadzone zresztą nadzieje. Lecz równocześnie słabnąć już zaczął ów ruch, który tak olbrzymie przybrał rozmiary, i nastąpiła reakcja. Ciało związkowe urosło zbyt szybko. Żywioły, które zostały użyte do tej skomplikowanej budowy, za mało posiadały wykształcenia do korzystnej wspólnej działalności na tak wielką skalę.

Przytem zaczęły się rozterki pomiędzy związkami lokalnemi a związkiem centralnym. Miary zdały i zakupie towarów, oraz strat sposobowanie głównie przez nieumiejętność agentów. Gdzie przy sprzedaży płodów rolnych chodziło jedynie o pszenicę, kukurydzę lub bawełnę, tam interesa załatwiano korzystnie, inaczej natomiast rzeczy się miały przy sprzedaży wytworów zwierzęcych, owoców i roślin handlowych; tutaj często rozlegały się skargi na oszukaństwa, popełniane przez agentów związku.

Zastój jednakże w działalności związku trwał tylko przez lat kilka, a mianowicie do roku 1880, w którym to czasie znów zaszedł zwrot ku lepszemu, i fermerowie amerykańscy z nową energją wzięli się do skutecznej obrony miejscowego rolnictwa. W roku ubiegłym założono przeszło 200 nowych związków lokalnych, a ogólna liczba stowarzyszonych dosięga obecnie już blisko miljona. W skutek tego rolnicy stanowią w Stanach Zjednoczonych Północnej Ameryki potęgę, z którą liczyć się musi na każdym kroku zarówno prawodawstwo, jak wielki przemysł i kapitał. Towarzystwa kolejowe i żegluga przy przewozie płodów rolnych czynią ustępstwa, o jakich w państwach starej Europy nie mamy wyobrażenia, a jeśli się przytem zważy, że handel płodem odbywa się w Ameryce po większej części bez pośredników, wówczas przyznać trzeba, że pszenica amerykańska, zalewać może rynki nasze i wytwarzać rolnikom europejskim tak groźną konkurencję.

W ogóle przyznać trzeba, że dotychczas przynajmniej samo życie rolnicy amerykańscy ocenili należycie obecne położenie rolnictwa i chwycili się najskuteczniejszych dróg wyjścia. Rolnictwo i dzisiaj jeszcze jest zawodem produkcyjnym, należy je tylko odpowiednio zorganizować i zabezpieczyć przed wyzyskiem z różnych stron, zarówno ze strony wielkiego przemysłu, jak głównie kapitału. Cel zaś ten jedynie osiągnąć można przy pomocy jak najobszerniejszego zastosowania w rolnictwie idei stowarzyszenia. Że zaś zastosowanie to jest możliwe i w danym razie do bardzo korzystnych prowadzi rezultatów, najlepszym tego dowodem działalność stowarzyszonych amerykańskich fermerów.

Mały Fejleton.

Zmowa głodowa na Sybirze.

Najnowsze wiadomości, które nadeszły do Anglji z wschodniej Syberji donoszą o okropnych zajściach, jakie miały miejsce w Ust-Kara, w zakładzie karnym dla przestępców politycznych. — Wiadomości te pochodzą od wiarogodnych osób, zamieszkałych we wschodniej Syberji. Osoby te piszą:

Tragedja w Ust-Kara jest tylko zakończeniem długiej i strasznej walki między uwięzionemi za przestępstwa polityczne kobietami a ich dozorcami.

Już przed rokiem zanosiły uwięzione kobiety skargi na dyrektora więzienia Mazukowa, który w brutalny sposób znieważył uwięzioną panią Soluzew Kowalską. Miano ją przewieźć z Kary dalej na wschód do Udyńska. Na rozkaz Mazukowa wpadł do kaźni Kowalskiej w nocy oficer Bobrowski, któremu powierzonem jest dozorowanie pospolitych zbrodniarzy. Bobrowski wpadł z kilkoma żołnierzami do kaźni i zastał Kowalską śpiącą.

Zamiast wyjść na chwilę i pozwolić biednej kobiecie ubrać się, wywlókł ją Bobrowski z żołnierzami w sposób nieprzyzwoity z łóżka, a żołnierze wlekli ją, w koszulę tylko odzianą, przez korytarze do biura więziennego, tam zdarli z niej koszulę i ubrali ją w ubiór skazańców.

Gdy się o tem inne uwięzione panie dowiedziały, zaniosły skargę, lecz nie otrzymały na nią żadnej odpowiedzi. W obec tego chwyciły się ostatniego środka, jaki tylko rozpacz może podyktować: postanowiły zrobić zmowę głodową i nie przyjmować żadnego pożywienia. Długie a bolesne doświadczenie nauczyło ich, że władze rosyjskie dopóty nie odpowiadają na żadne skargi więźniów, dopóki skandal jaki nie zwróci ich uwagi. Biedne kobiety postanowiły umrzeć śmiercią głodową, gdyby dyrektora Mazukowa nie oddalono. Przez ośmnaście dni nic nie jadły, a przestały się głodzić dopiero wówczas, gdy Mazukow zapewnił ich, że wniósł już swą prośbę o dymisję.

To było prawdą, lecz jeneralny gubernator br. Korff nie przyjął dymisji Mazukowa i wszystko zostało po dawnemu.

Kobiety więc poczęły na nowo się głodzić. Ten głód trwał tylko ośm dni, gdyż Mazukow po upływie tego czasu zapewnił uwięzione kobiety, że w drodze telegraficznej przeniesionym już został na inne stanowisko. Tym razem skłamał Mazukow, aby tylko skłonić kobiety do zaprzestania tego głodzenia się — dowodzi to, iż przecież bał się skandalu, jaki wywołaćby musiała dobrowolna śmierć głodowa tylu osób. Gdy to kłamstwo Mazukowa na jaw wyszło, postanowiły kobiety urządzić trzecią zmowę głodową. Ta była najstraszniejszą, gdyż trwała 22 dni, a że biedne kobiety ją przeżyły, przypisać to należy tej okoliczności, że dozorcy, z polecenia Mazukowa, przemocą odżywiali je, przyczem znów gwałtów się dopuszczali. To doprowadziło do jeszcze większej rozpaczy biedne kobiety. Jedna z nich, pani Nadejda Sigida postanowiła poświęcić się, aby uwolnić swe towarzyski od strasznego Mazukowa. Postanowiła więc znieważyć go w taki sposób, iż muszą ją za to zasądzić na szubienicę, co zrobiłoby taki rozgłos, iż Mazukow musiałby ustąpić ze swej posady.

Dwudziestego drugiego dnia głodu kazała powiedzieć dyrektorowi, że chce z nim pomówić w bardzo ważnej sprawie. Zaprowadzono ją do Mazukowa, a ona w obecności wielu ludzi nazwała go nikczemnym łotrem i w twarz go uderzyła. Zaprowadzono ją natychmiast do więzienia dla zwykłych zbrodniarzy. Co do jej ukarania prowadzono długą korespondencję z jeneralnym gubernatorem i ostatecznie wydano ogólne rozporządzenie tej treści, że więzień polityczny, który się buntu dopuści, ma być karany chłostą cielesną. To rozporządzenie ogłoszono wszystkim więźniom. Mężczyźni, uwięzieni za przestępstwa polityczne, oświadczyli natychmiast dyrektorowi, że wszyscy sobie życie odbiorą, jeżeliby poważono się bić choćby jednego tylko więźnia politycznego i prosili go, aby zażądał z Petersburga zniesienia tego ohydnego rozporządzenia. Dyrektor wręcz odmówił.

Wówczas naradzali się więźniowie nad tem, czyby nie było najlepiej, aby wszyscy zaraz się otruli, może to spowodowałoby zniesienie tego rozporządzenia. Kilku z więźniów prosiło, aby się zatrzymać kilka dni z wykonaniem tego zamiaru. W trzy dni później nadszedł od jeneralnego gubernatora barona Korffa rozkaz tej treści: „W wykonaniu wydanego rozporządzenia należy Nadejdę Sigidę za czynne znieważenie dyrektora więzienia, cieleśnie ochłostać". Istniejące przepisy nakazują, że chłostę wtedy dopiero można przedsięwziąć, gdy lekarz orzeknie, iż zasądzony może ją wytrzymać. Lekarz więzienny sprawdził, że Nadejda Sigida cierpi na wadę serca i dał o tem znać naczelnemu dyrektorowi wschodnio sybirskich więzień Szamlinowi, przyczem oświadczył, że za żadną cenę przy egzekucji tej obecnym nie będzie. Szamlin odpowiedział krótko: „Przeprowadzić egzekucję bez obecności lekarza". Intendant więzienia zwlekał czas jakiś z wykonaniem rozkazu, lecz oficer Bobrowski wywlókł pewnego dnia chorą Sigidę z kaźni i kazał jej wyliczyć sto razów, przy czem sam liczył razy i zachęcał żołnierzy, aby mocno bili.

W dwa dni później umarła Sigida skutkiem otrzymanych razów. Trzy uwięzione panie Kowalewska, Smirnitka i Kałużna otrzymały pozwolenie pielęgnowania zbitej Sigidy. Gdy Sigida skonała, postanowiły te trzy panie odebrać sobie życie i otruły się.

Od tej chwili strzeżono uwięzione kobiety nadzwyczaj starannie, każda miała swego dozorcę, a żadnej nie było wolno znosić się z drugą. Mimo to doszła wiadomość o barbarzyńskiej egzekucji i śmierci Sigidy do uwięzionych mężczyzn, i wszyscy w liczbie 30 postanowili odebrać sobie życie. Postarali się o truciznę i rozdzielili ją między siebie. Każdy zażył swą dozę i w kaźni oczekiwał spokojnie śmierci. Doza jednak nie była tak silną, aby u wszystkich wywołać pożądany skutek, dwóch tylko umarło Bobaskow i Iwan Kałużny, brat tej, która pielęgnowała Sigidę i także się otruła. Resztę więźniów w czas jeszcze uratowano, gdyż dano im na wymioty.

Nie wiadomo, jakich środków chwycą się teraz władze rosyjskie.

Kronika.

Lwów 13 marca

Ofiary na rzecz ludności dotkniętej głodem złożono w Prezydjum komitetu (c. d.): Beker ct. 20, Hagel 20, Kukawski 40, Lis 50, Majewski Leopold 20, Porth 40, Gruszka 20, Nawrocki 30, Rafalon 30, Sołodki 40, Lis Józef 20, Gerdan, Wiatrowicz, Berezowski, Kordiuk, Leimgruber po 20, Romanów 10, Grabowski 30, Hütter Antoni 10, Warzoszczak Ignacy 15, Sienkiewicz Leopold 10, Hawrot 10, Czerny 20, Chmielowski 20, Grohs 20, Hütter Jan 10, Schultz 20, Szpak Ignacy 20, Sandecki 10, Sembratowicz 50, Kubicki 20, Jakóbek 20, Kramarz 25, Hankiewicz 20, Warzoszczak Jakób 50 ct.

Mochnacki.

Na dochód dotkniętych głodem odbędzie się dnia 31 marca w teatrze hr. Skarbka koncert, w którym wezmą udział: dyr. Mikuli, panie Hellerówna, Pawlikówna, Pysznikówna i Settmajerówna, artyści-muzycy Niewiadomski i Wolfstahl, a wreszcie chóry towarzystw śpiewackich: Towarzystwa muzycznego, „Echa" i „Lutni". Jednoaktówka, odegrana przez doborowe siły amatorskie, urozmaici program tego widowiska.

Ofiara. Od p. Jadwigi Radwan, nauczycielki w Cieszacinie wielkim, otrzymaliśmy 1 zł. dla ubogiej wdowy.

Mianowania. Rada szkolna krajowa zamianowała Marjana Jakubowskiego stałym nauczycielem szkoły etatowej w Dorofjówce, Leona Dąbrowskiego stałym nauczycielem szkoły etatowej w Czerniszówce, Jana Pasławskiego stałym nauczycielem szkoły etatowej w Ceparowie, Karolinę Guziową stałą nauczycielką młodszą 2-klasowej szkoły etatowej w Sośnicy i Serafinę Szafrańską stałą nauczycielką szkoły etatowej w Panasówce.

Z uniwersytetu. Panowie Feliks Bielewicz z Gorlic i Jan Zbigniewicz z Krzywczy w Galicji, otrzymali na uniwersytecie jagiellońskim stopień doktora wszech nauk lekarskich.

Wieczorek z tańcami urządza w dniu św. Józefa Resursa urzędnicza, zaś dnia 25 b. m. odbędzie się w lokalu Resursy koncert orkiestry wojskowej 95 p. p.

Sprawozdanie dyrekcji funduszów indemnizacyjnych za II. półrocze 1889 wykazaje, że z niezałatwionych z końcem I. półrocza 1889 spraw 1536, załatwiono 1494 przeto pozostało do załatwienia jedynie 42 spraw.

Delegatem przy regulacji potoku Krzemienicy, w powiecie tarnobrzeskim, zamianował Wydział krajowy p. Szczepana hr. Tarnowskiego z Chorzelowa, a jego zastępcą p. A. Gładysza.

Możemy już powitać wiosnę! Już bowiem zaczęło coś w naturze bardzo grymasić i niebo raz płacze, raz się śmieje, a ziemia ten płacz i te uśmiechy z niewzruszonem przyjmuje poddaniem...

Zdaje się, że lada dzień jasne słońce rozpędzi posępne chmury i lada dzień witać je będą rozwierające się okna domów, radośne śpiewy ptaków i spacerowicze w ogrodze miejskim... Zdaje się, że lada dzień poczujemy woń wiosny... Zdaje się, że lada dzień na łąkach, gdzie tylko co śnieg stopniał, skromne swoje główki wychylą pierwiosnki...

Wiosna, skądciś, z oddali, zwolna ku nam kroczy drogą zasłaną mgłą i ciężkiem ciepłem ale dusznem powietrzem.

Termometr wskazuje dziś + 8° R.

Wyścigi lwowskie. Sekretarjat gal. Towarzystwa chowu koni nadesłał nam już program tegorocznych lwowskich wyścigów. Rozpoczną się one w niedzielę dnia 22 czerwca i będą trwały do czwartku dnia 26 czerwca. Biegi i nagrody te same, co zwykle.

Nowy naród mamy w Galicji. Na tem zgromadzeniu robotników żydowskich w bożnicy na Żółkiewskiem, na którem to uchwalono wnieść petycję do Rady państwa, domagającą się uwolnienia żydów od obowiązku wypoczynku niedzielnego, przemawiał między innemi niejaki Schleyn i rzekł do swych współwyznawców: *Wir sind eine jüdische Nation und wir wollen eine solche bleiben.* (Jesteśmy narodem żydowskim i chcemy nim być zawsze).

Pasztecik ten, przeciw któremu nikt na zgromadzeniu nie zaprotestował, posyłamy w upominku tym marzycielom, którzy mówią o braciach Polakach mojżeszowego wyznania.

Święto robotnicze. Na skutek polecenia komitetów socjalistycznych będą w tym roku wszyscy robotnicy w Europie święcili dzień 1 maja, i będzie dzień ten nazwany „świętem robotniczem". Owóż wiedeńskie pisma proponują właścicielom fabryk i warsztatów, aby ze względu, iż opór nic tu nie pomoże, przystali na to święto, i oświadczyli, że nic przeciw niemu nie mają. Tym sposobem nie dójdzie przynajmniej nigdzie z powodu takiej drobnostki do starcia między robotnikami a chlebodawcami.

W naszym jednak kraju zdaje się, że robotnicy nie będą święta urządzali.

Artystyczne cacko — pisze jedno z pism krakowskich — mieliśmy sposobność oglądać na sobotniem przedstawieniu w teatrze. Pani Hoffmanowa, jako benefisantka, pomiędzy różnemi darami i wielką obfitością kwiatów i wieńców, otrzymała „Wieżę Eiffel", na półtora blisko metra wysoką, całą ze sztucznych kwiatów. Jest ona zrobioną z fijołków różnokolorowych, począwszy od najciemniejszych u dołu, aż do najjaśniejszych w górze. Na szczycie umieszczona jest flaga trójkolorowa. Czoło wieży zdobi miniaturowy wieniec laurowy z szarfami białemi, na których wybity jest napis: „Cześć talentowi, pracy i zasłudze dla naszej sceny!"

Wieża osadzona jest na podstawie z mchu, a nadto z każdego dolnego łuku wytryskają kaskady kwiatów; przedni łuk zdobią kwiaty wiosenne, prawy polne, lewy leśne i wodne, tylny jesienne. Całość robi wrażenie tak estetyczne i artystyczne, iż trudno sobie wymarzyć coś efektowniejszego.

Wieża ta wykonaną została pod kierunkiem jejedego z naszych artystów, a ślicznych kwiatów dostarczyła znana pracownia p. Pachulskiej.

Zuchwałego napadu na dwór państwa Kraszewskich w Ostrzycach, w powiecie kowieńskim, dopuściła się niewyśledzona dotąd banda opryszków w pierwszych dniach bieżącego miesiąca. Urządziła ten napad z ogromną zręcznością, zuchwałością i przezornością. Kiedy bowiem część opryszków wtargnęła do dworu, inni z pomiędzy nich otoczyli dwór łańcuchem straży i czuwali nad tem, aby z pobliskich chat nie przybieżono z pomocą.

Wpadłszy do dworu dostali się łotrzykowie najpierw do pokoju p. Kraszewskiego, 65-letniego staruszka, bratanka śp. Józefa Ignacego Kraszewskiego. Znaleźli go śpiącym, więc poczęli dusić. Obudzony w ten przykry sposób p. Kraszewski począł wołać o ratunek. Słysząc to żona jego, śpiąca w przyległym pokoju, pobiegła do zięcia p. Falkowskiego. Za biegnącą pośpieszyli opryszkowie, a nie mogąc jej dognać, dali za nią kilka strzałów. Strzelali również za p. Falkowskim, który przybiegł uzbrojony w strzelbę na ratunek swojego teścia. Na widok strzelby i danego z niej strzału, uciekli rabusie, lecz mimo szybkiej ucieczki zdołali zabrać 1600 rubli z biórka.

Z napadu tego wyszli pp. Kraszewski i Falkowski lekko ranni, lecz staruszka, pani Kraszewska, przepłaciła go życiem. W skutek przestrachu dostała ona ataku apoplektycznego i w parę dni potem umarła.

Z Gródka nam piszą:

Dnia 6 bm. rozstała się z tym światem w 60 roku życia Julja Kłosińska, emerytowana dyrektorka tutejszej szkoły żeńskiej.

Śp. Julja w 23 roku życia swego rozpoczęła zawód nauczycielski w Gródku i tu przez lat 37 pracowała gorliwie na polu oświaty dla dobra ojczyzny i społeczeństwa. — Pierwsze lata służby były dla niej bardzo ciężkie, bo miała tylko 100 zł. pensji rocznej, a nadto musiała utrzymywać staruszkę matkę, którą nad życie kochała.

To twarde życie już na pierwszym kroku służby publicznej targało jej siły. Ale nieustraszona przeciwnościami stawiała na pierwszem miejscu obowiązki nauczycielskie, zawsze chlubnie wywiązywała się ze swego zadania; to też w ciągu służby została zaszczyconą dwudziestu dekretami pochwalnemi i dosłużyła się posady dyrektorki.

Ponieważ atoli za ciężkich lat młodych nadwątliła zdrowie, więc dla braku sił nie mogła wysłużyć lat 40, lecz musiała się podać na pensję, i z dniem 1 września r. z. otrzymała emeryturę. Jednak z tego spokojnego chleba nie korzystała długo, bo zaledwie sześć miesięcy.

Jako nauczycielka była śp. Julja dla dziatwy sobie powierzonej stróżem aniołem; starała się nietylko o rozwój umysłowy, ale i o uszlachetnienie serca. Łagodnością, słodyczą i cierpliwością jednała sobie serca dziatwy i rodziców. Sposób nauczania miała tak

---

8)

Szczęście w małżeństwie.

(Z francuskiego.)

(Ciąg dalszy.)

„Patrz, Adelo, mówiła do mnie matka z uśmiechem zadowolnienia, masz tu dziesięć tuzinów prześcieradeł, co dozwoli ci raz tylko w rok urządzać pranie.

Ty, wykwintna Paryżanko, nie masz nawet pojęcia o takim zbytku.

Odnowiono dla nas i umeblowano drugie piętro bardzo gustownie i wygodnie.

Patrząc z rozrzewnieniem na troskliwe starania i zabiegi przedsiębrane dla przypodobania mi się i zadowolnienia, mimowolnie, powtarzam mimowolnie, pomyślałam o twojem gniazdku, tak mi poetycznie opisanem — a w którem jednak brak tego, co stanowi największą rękojmię szczęścia, największą pociechę w chwilach smutku lub niedoli; brak wiary i Boga.

Nie dopuściłaś krzyża Zbawiciela do waszej sypialni... Ubolewam i modlę się za ciebie...

Nadszedł dzień ślubu. Przysięgłam w obec Boga poświęcić życie moje Augustowi, i z zaparciem siebie o jego starać się szczęście. Nie błagałam Boga o bezgraniczne, niczem nie zasępione szczęście, bo takiego nie ma na świecie, ale modliłam się gorąco, aby mi dodawał mocy ducha i wytrwałości, odpowiedniej próbom i zmartwieniom jakie podoba Mu się zesłać na mnie.

Ślub nasz odbył się po parafjańsku, cicho i niewystawnie. Z kościoła, wszyscy pojechaliśmy do fermy Jalouze, darowanej mi przez matkę, aby tam przepędzić dzień cały. I mogę ci powiedzieć szczerze, bez zarozumienia, iż August wydawał się najszczęśliwszym z ludzi.

Późnym wieczorem powróciliśmy do Alais; na wezwanie ojca, zebraliśmy się jak zwykle na wspólną wieczorną modlitwę.

Ukląknąwszy obok mnie, August ujął w dłonie obie ręce moje jak gdyby dla ściślejszego zjednoczenia dusz naszych; ten prosty, a tak wymowny ruch jego, głęboko mnie rozrzewnił.

Amino, jestem bardzo szczęśliwa!...

Oby tylko Bóg strzegł tego szczęścia naszego!

Piszę ten list podczas gdy mąż mój zajęty jest w swej kancelarji, pracując na nasze utrzymanie. Jakże powinnam być rządną, gospodarną, łagodną i uległą, aby osłodzić i ulżyć pracy jego!

Stanęło na tem, że August będzie głową i panem w domu, ponieważ „każde rozdwojone królestwo upadnie i zniweczonem będzie." Ale nie przeraża mnie to wcale, gdyż nie obawiam się, aby despotycznie nadużywał wszechwładztwa, jakie złożyłam w jego ręce.

Miałaś słuszność, żartownisio, że oddam rękę człowiekowi, który znał mnie dzieckiem, i wie dobrze, iż czasem bywam trochę kapryśna i prędka. Tak więc nie szukać w naszem małżeństwie jakiejś romantyczności. Jak to powiedziałaś Amino, mieszkamy blisko kościoła, a ja nie jestem jaskółką, aby opuszczać swoje gniazdko, choćby z warunkiem powrotu.

Zajęłam tedy pośrednie stanowisko, ani zbyt wysokie, ani zbyt podrzędne, a podobno w tych sferach wietrzyk szczęścia częściej niż gdziekolwiek powiewa.

Daj Boże! aby miodowe nasze miesiące nie długo trwały!

Dawno już nie miałam od ciebie listu; zdaje się lękasz się pisać mi o swem bezgranicznem, nieporównanem szczęściu. Czyżbyś zamierzała dopiero w razie smutku jakiego odezwać się do mnie. W takim razie Amino droga, wolałabym nigdy nie odebrać listu od ciebie.

Ale niepodobna chyba, aby dusza twoja nie uczuła potrzeby poufnych zwierzeń. Przecież powinnaś powinszować mi zamążpójścia...

Wiesz co, Amino, najlepiej przyjedź do nas, olśnić wdziękami twemi i blaskiem twego szczęścia. Choć nasze miasteczko nie słynie z uczoności, jednak i tu znajdą się umiejący ocenić prace twego męża — a w Jalouze jesień świetnie się zapowiada.

Wkrótce przybędzie tu młoda mężatka. Pan pod-prefekt, pogardziwszy miejscowemi pannami, udał się do Paryża i zaślubił tam bogatą jedynaczkę.

Nie wiadomo czy jest młoda i ładna — ale dostaje za nią 500.000 franków posagu.

Jakiż to przezorny i rozumny człowiek ten pan pod-prefekt! Twoja *Adela.*

VI.

Amina Raynol do Adeli Desforges.

Paryż.

Na mój poemat odpowiedziałaś swoję sielanką. Nie ulega wątpliwości, że chociaż zupełnie odmiennie, obiedwie jednak kochamy swoich mężów. Swoich mężów! jakiejże to powagi dodało nam zamążpójście!

Już od sześciu miesięcy jestem żoną Seweryna, i żadna zmiana nie zaszła w naszem pożyciu. Poddałam się chętnie woli ukochanego, a dłoń jego tak umie lekkiem mi uczynić dobrowolnie przyjęte jarżmo!

Od początku zimy wiele bywam w świecie i przjmuję u siebie liczne towarzystwo, a między innymi poważnych krytyków, uczonych, literatów i modnych romansopisarzy. Z początku onieśmiela mnie nieco obecność tylu znakomitości, ale Seweryn uspokoił mnie, i zupełnie już oswoiłam się z nimi. Muszę ci nawet powiedzieć, że stałam się trochę zalotną — trochę, nie bardzo — dla zabawki i przyjemności Seweryna. Najszlachetniejsze, najwznioślejsze nawet serca nie są wolne od pewnej pychy, i mniemam, że mało znalazłoby się mężczyzn stale kochających żony, gdyby widzieli, że nikt im ich nie zazdrości. Otóż dla tego pragnę aby wszyscy bardzo, bardzo zazdrościli Sewerynowi jego szczęścia.

Tylko nie wyobrażaj znów sobie, że się za daleko posuwam. Śmiejemy się z tego oboje, gdyż Seweryn ślepo ufa uczciwości swej żony.

Wir świata tak mnie porywa i unosi, iż prawie nie rozrządzam sobą. Wiele bardzo zajmują mi czasu narady z magazynierką, genjalną królową państwa strojów i mody, gdyż chcę być zawsze modnie i wykwintnie ubrana, bo jedyny to sposób okazania się poetkę, nie pisząc poezyj. Taki artysta jak Seweryn, może tylko kochać kobietę ubierającą się z wyszukaną elegancją, pociągającą coraz nowym powabem i wdziękiem.

Tobie może się zdaje, Adelo. że szczęście w małżeństwie jest rzeczą bardzo łatwą, że aby je posiąść i utrzymać dość jest pozostać sobą, nosić perkalikowe suknie i gładko zaczesywać włosy? O! naiwne dziecko! moje negliże są kosztowniejsze niż suknie balowe, i więcej wydaję na same różne dodatki toaletowe, niż dawniej rodzice na całe utrzymanie i edukację moję.

Ale Seweryn życzy sobie tego — a ja niczego więcej nie pragnę: jak podobać mu się i być przez niego kochaną.

W ogólności któż winien, że mężczyźni są nie stali?

Kobiety.

Nie oburzaj się na te słowa, Adelo. Większość kobiet mniema, że gdy wyszły za mąż — wszystko się skończyło, gdy tymczasem wszystko się dopiero zaczyna. Słuchaj mojej rady, Adelo, wskazuję ci sposób podobania się zawsze, co nie jest tak łatwe jak myślisz.

Starać się nie postradać w domowem pożyciu uroku niezbędnego do zachowania miłości męża, otaczać się nieustannie jakiemś tchnieniem poezji, umieć być piękną aby być kochaną — oto co powinno być nieustannem zajęciem każdej chwili naszego życia... Lecz czyż jedno czułe słówko, jeden uśmiech ust ukochanych, nie wynagradza nam dostatecznie trudów podjętych około tej domowej polityki?

Gdy Seweryn jest nieobecny lub zajęty pracą, staram się zrobić mu jakąś miłą niespodziankę. A z nim nic nie ma straconego; jakimże to pełnym niewysłowionego uroku porywem serca, odpłaca każdą najmniejszą sprawioną mu przyjemność, każdą zalotną minkę, którą pragnę mu się przypodobać. Odczuwa serce i wywzajemnia się sercem.

Czyż po tym liście moim dziwić się jeszcze będziesz, Adelo, że kochamy się równo gorąco i namiętnie jak w pierwszych dniach po ślubie?

Gdybym była autorką, napisałabym „Kodeks postępowania dla młodych mężatek" — a pierwszy wydrukowany egzemplarz ofiarowałabym tobie.

Ale wołają mnie do przymierzenia negliżu — powiadam ci, cud piękności... Bywaj mi zdrowa.

Amina.

(C. d. n.)

miły, tak przystępny, że dziatwa nie czuła trudności uczenia się. Zaś jako dyrektorka nie okazywała wyższości: była skromną i przystępną a swoją uprzejmością i taktownem postępowaniem jednała sobie serca koleżanek. To też zakład naukowy stojący pod jej kierownictwem odszczególniał się pod każdym względem.

Należąc do Towarzystwa Pedagogicznego była również członkiem bursy nauczycielskiej, uczęszczała na posiedzenia i konferencje i zachęcała młodsze nauczycielki do pracy na polu oświaty.

Dla nieocenionej zasług jakie podczas 37-mio letniej pracy położyła nad wychowaniem młodego pokolenia, wszystko co żyło w mieście gdy głos dzwonów swym żałośnym jękiem oznajmił jej zgon, pospieszyło tłumnie aby jej oddać ostatnią usługę. Na pogrzeb przybyli z okolicy nauczyciele i nauczycielki na trumnie złożono kilka wieńców, duchowieństwo miejscowe obu obrządków odprowadziło zwłoki na miejsce wiecznego spoczynku, a wszystka inteligencja miejscowa, młodzież szkolna i bardzo liczne zgromadzona ludność towarzyszyła pogrzebowemu orszakowi. Nad grobem miał mowę nauczyciel p. A. Zieliński.

Przy tej sposobności grono nauczycielskie składa Przewielebnemu Duchowieństwu serdeczne podziękowanie za bezinteresowną funkcją pogrzebową, oraz wszystkim którzy oddali ostatnią przysługę S. p. Julji Kłosińskiej.

Oby ta ziemia ojczysta była jej lekką!

Zmarli. Jan Józef Piotrowski, adjunkt galicyjskiego Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego, umarł we Lwowie w 41 roku życia. — Antonina z I. v. Przyszlak, z II. v. Ślimak, obywatelka miasta Lwowa i właścicielka realności, umarła we Lwowie.

Towarzystwo rolnicze na Szląsku, założone przez polskich gospodarzy wiejskich a stojące od lat wielu pod przewodnictwem p. Jerzego Cieciały, rozwija się bardzo pomyślnie i liczy obecnie 360 członków. Dnia 1 marca b. r. odbyło się walne zgromadzenie doroczne jego członków, a po uchwaleniu na niem takiej zmiany statutów, aby wolno było Towarzystwu zakładać Kółka rolnicze, zamknął obrady przewodniczący p. J. Cieciała temi słowy:

„Dziękując wam za tak liczny udział w obradach, cieszę się i temu, że pojmując swoje stanowisko, tak licznem przybyciem udowodniliście, że i polski chłop pragnie dążyć naprzód, pragnie postępować i postępuje w rolnictwie i dorównuje pod tym względem Niemcom. Tylko więcej takiej pracy, więcej zgromadzeń, więcej narad nad wspólnemi potrzebami, a lud polski na Szląsku na swoich nogach samodzielnie stanie".

Kto się śmieje najlepiej? Z powodu przesilenia gabinetowego w Węgrzech zamieściło jedno z pism humorystycznych peszteńskich następujący żarcik:

Zadało pytanie: Kto się śmieje najlepiej: I aby na nie odpowiedzieć podało śmiejące się portrety wszystkich wybitnych opozycjonistów węgierskich, poczynając od Apponyiego, a kończąc na Ugronie. Jeżeli jednak wedle podanej przez redakcję wskazówki, przyłoży się te portrety jeden do drugiego, to otrzymuje się twarz Tiszy, śmiejącą się serdecznie.

No, a przecież wiadomo, że ten, kto się śmieje na końcu, śmieje się najlepiej.

Wojna Francji z królem Dahomeju. Przed paru dniami donosiliśmy w rubryce „Przegląd polityczny", że parlament francuski przyjął oklaskami oświadczenie podsekretarza stanu pana Etienne, iż Francja musi króla dahomejskiego nauczyć szacunku dla rzeczypospolitej. Podaliśmy także powód zatargu pomiędzy Francją a murzyńskim królem Dahomeju młodym Behanzinem. Dziś dodajemy na bliższe szczegóły:

Wojsko króla Dahomeju napadło na osadę francuską Kotoszon i zabrało w niewolę kilkunastu Francuzów, a między nimi pana Bonteps, francuskiego agenta konsularnego, i dyrektora faktorji pana Favre z Marsylji, dalej panów Legrand, Pietri i Chaudoin, tego przedsiębiorstwa; Thorisa, urzędnika domu Mante i Régès, i misjonarza Dorgère.

Gubernator francuski dr. Bayol stacza ciągłe utarczki z wojskiem dahomejskiem, ale ma za małe siły. Zażądał więc przysłania mu z Francji 4000 żołnierzy, aby mógł zgromić zuchwałego murzyna i odebrać zajęte przezeń pozycje.

Wojsko odpłynie niebawem z Francji a za jaki miesiąc dowiemy się może, jak wypadł bój między niem a gwardją Bedarina, składającą się z amazonek. Gwardja ta według opisu naocznego świadka wygląda tak:

„Proszę sobie wyobrazić wysmukłe i dobierane, co najsilniejsze młode dziewczęta, które nie tracąc nic ze swojej kobiecości, czynią wszakże wrażenie dobrej siły zbrojnej. Zespolenia takiego kobiecości z postawą i wyglądaniem wojowniczem, nie mogłyby nigdy mieć kobiety europejskie, gdyż to, co tym murzyńskim amazonkom nadaje pozory męskości, wypływa z odmiennej budowy szkieletu kostnego u murzynek, mianowicie zaś z powodu wązkich bioder u kobiet murzyńskich. Murzynki czystej krwi nigdy prawie nie tyją, a co do budowy kości podobne są prawie do mężczyzn. Możnaby sobie więc amazonki te przedstawić, jak gimnastykujące wychowanki żeńskiego pensjonatu, któreby się bawiły w żołnierzy.

Zasługuje też na uwagę dość piękne i malownicze umundurowanie tej gwardji królewskiej. Z pod białej czapeczki okrągłej, ale bez daszka, wystającej, pstrzonej malowanemi jaszczurkami, ptaszkami i t. p. wyglądają młodociane twarze i pełne ognia oczy. Nogi są obnażone, okryte tylko od pasa do kolan zielonemi, żółtemi lub czerwonemi półmajtkami. Górną część korpusu, oprócz gorsu krajowego, okrywa wolno puszczona, nie okrywająca ani szyi, ani piersi tunika jedwabna, najczęściej o żywych barwach w prążki. Smukły wzrost uwydatnia się jeszcze plastyczniej przez pasek spięty mocno i równie barwny i jaskrawy. U tego paska po stronie lewej tkwi [illegible] na łańcuszku [illegible] lub innej [illegible] miecza. W poprzek od ramienia do boku układa każda z amazonek szarfę dość szeroką białą, lub innej jasnej barwy. Uzbrojenie składa się oprócz miecza z siekierek i karabinków.

Z takiem to wojskiem będą musieli Francuzi walczyć.

Teatr. Dzisiaj we czwartek „Maskota", operetka w 3 aktach Audrana, pożegnalny występ panny Klementyny Czosnowskiej, artystki teatrów warszawskich. — Jutro w piątek po raz pierwszy „Złote góry", komedja w 4 aktach Zygmunta Przybylskiego. W komedji tej główne role powierzyła reżyserja paniom: Ciechockiej, German, Gostyńskiej, Kwiecińskiej i Pysznikównie, oraz panom: Fiszerowi, Hierowskiemu, Kwiecińskiemu, Szobertowi, Wojdałowiczowi i Zboińskiemu.

Rozmaitości.

— **Stanley sędzią.** T. Stevens, dziennikarz amerykański, który z Bagamoyo na własną rękę odbył podróż w głąb Afryki dla spotkania się ze Stanleyem, był naocznym świadkiem skazania na śmierć i dopełnionego wyroku stanleyowskiego na osobie przywódzcy zbuntowanych ludzi Emina.

„Stanley był wówczas tak chory — opowiada Stevens — iż nie mógł się poruszać, i obrócić się na łóżku. Tak jednak żelazną posiada siłę woli, że kazał się wynieść przed namiot i tu, siedząc na krześle wobec tłumu pospólstwa, sądził sprawę. Na widok obwinionego zawołał:

— Tysiączne niebezpieczeństwa przebyliśmy, aby ci pośpieszyć z ratunkiem, a ty nam się tak odpłaciłeś! Precz z nim!

Pospólstwo rzuciło się na skazanego pytając, co ma z nim zrobić.

— Oddajcie go Bogu — zawyrokował Stanley, wskazując stojący opodal słup.

Parę chwil później skazany wisiał w powietrzu.

— **Indyjska przyprawa.** W kasynie oficerskiem w pewnem mieście Indji brytańskich, podawano na wety ciastka, które szczególniej smakowały oficerom, a miały barwę szafranową. Zalety ciastek przypisywano używaniu proszku do pieczenia. Gdy więc kucharz oznajmił pewnego dnia, iż zapas proszku się wyczerpał, oficerowie kazali sobie przynieść pustą puszkę, aby u tej samej firmy zapisać następny transport, a posłuszny kucharz z tryumfalną miną wręczył im puszkę po... proszku perskim na robaki.

— **Miljoner** amerykański, John Jakób Astor zmarły w tych dniach na paraliż serca w Nowym Jorku, pozostawił 150,000.000 dolarów majątku.

— **Cyrki konne** w dzisiejszem ich rozumieniu liczą zaledwie sto lat istnienia. Po upadku państwa Cezarów upadły uroczystości, w których wyścigi na rydwanach i siła muskułów ludzkich pierwszorzędną grały rolę. W epoce turniejów rycerskich klasa nieuprzywilejowana, zawsze pożądająca oprócz *panem* także trochę *circenses*, zadowalniała się produkcjami różnorodnych siłaczy i skoczków, którzy jednak z „artystami" nowszych czasów nic wspólnego nie mają.

W krajach zachodnich aż do schyłku siedmnastego wieku sztuka gimnastyczna uprawianą była niemal wyłącznie przez cyganów, którzy jeszcze do niedawna zabawiali nasz lud wiejski pokazywaniem tresowanych niedźwiedzi.

Gimnastyka artystyczna pojawiła się dopiero w szesnastym wieku. Nadworny skoczek króla francuskiego Karola IX — Włoch Archangelo Tuccaro — pierwszy obmyślił „salto mortale" (skoki śmiertelne), tworząc licznych a równie zręcznych naśladowców.

Ślady poprawnej tresury koni znajdujemy w skryptach z piętnastego wieku, jakkolwiek za pioniera tej sztuki uważają francuskiego ujeżdżacza Delcampe, który w roku 1664 wydał nawet obszerny traktat o konnej jeździe i o tresowaniu tych szlachetnych zwierząt. — Nieco później Neapolitańczyk Pietro zasłynął wraz se swoim koniem „Mauraco", który aportował, skakał przez kije i liny, a także tańczył. To też pan Pietro, podróżując po Europie, zbierał obfite plony. Ale nareszcie znalazłszy się w Arles we Francji, posądzony został o czarnoksięstwo, za co wyzionął ducha na stosie.

W wieku ośmnastym największem powodzeniem cieszyli się linoskoczki, których najsłynniejszymi naśladowcami późniejszemi czasy byli Kolter i Blondin tudzież pani Saqui. Pierwszy zmarł przed 10 laty jako 96letni starzec w szpitalu lipskim.

Cyrki teraźniejsze — jak powiedzieliśmy wyżej — są jeszcze bardzo młodemi owocami nowszego postępu w dziedzinie karkołomnej gimnastyki. Założycielem i właścicielem pierwszego cyrku, zasługującego na tę nazwę, był Anglik Asthley, który w roku 1791 przybrawszy do spółki Francuza Franconiego, zaczął przedstawienia w Paryżu. Z końcem rewolucji Asthley puścił się ze swą trupą do Anglji i Ameryki; Franconi natomiast zawarł spółkę za Lawrentem i pozostał w stolicy.

Założycielem drugiego z kolei cyrku, zwanego Grand cirque olympique, był Franciszek Blondin, ale niemający nic wspólnego ze znanym późniejszemi czasy linochodem.

Zachęceni powodzeniem Blondina otwierali we Francji cyrki: Loisset, Barola, Déjean, Déjars, Plége, Tourniaire, Foureaux i inni.

Edward Wollschlägel był założycielem pierwszego cyrku niemieckiego, a po nim następują: wdowa Brillow, jej uczeń Henryk Schuman, Ernest Renz (ożeniony ze słynną tancerką na linie Oceaną), Henryk Herzog, Ciniseli, Hinne, Salomonsky, Oskar Carré, Corty-Althoff, Paweł Busch, Blumenfeld, Wulf i kilku innych.

We Francji — oprócz pięciu cyrków paryskich (Hippodrome, Cirque d'hiver, Nouveau cirque, Cirque Franconi i Cirque Fernando) — istnieją obecnie towarzystwa: Rancy, Plége, Picrantone, Sam Lokhart, Bazola i Bourgeois.

W Hiszpanji istnieją tylko trzy cyrki: Allegria, Hermanos Truzzi i Price; w Portugalji tylko jeden Diaz; we Włoszech Zaezo, Corini, Marianni i Principale; w Algierze Fillis.

Anglja, lubująca się w przedstawieniach cyrkowych, posiada towarzystwa: Hengler, Sanger, Allen, Boswell, Croueste, Cooke, Zinnett, Keith, Lloyd, Pinder, Newsomme, Rowland i Tayleur.

W Rosji istnieje tylko jeden cyrk lokalny Nikitina, a za to przebywają stale towarzystwa: Ciniselli, Salomonsky, A. Schuman, G. Schuman, Führer, Luftman, Winkler, Schmiedel, Godefroy, Gerroni, Hinne, Suhr i Truzzi.

W Austro-Węgrzech znajdują się towarzystwa: Born, Schlegel, Richter, Klieber, Könvöt i Henry.

W Skandynawji są: Glanert, Belli i Leonard Houck (znany i w Warszawie).

W stanach Ameryki północnej największy cyrk jest własnością „Ojca humbugu" Barnuma, zatrudniający przeszło tysiąc ludzi.

Kończąc tę specjalną notatkę, wyjętą z obfitych a nader zajmujących pamiętników artysty cyrkowego Godechera, winniśmy tu jeszcze wspomnieć o Karolu Hagenbecku, który oprócz pierwszorzędnego cyrku posiada największy w Europie handel dzikiemi zwierzętami, uzupełniejącemi na arenach cyrkowych personal artystyczny. *—r—*

Część ekonomiczna.

§ **Choroby stadne.** W czasie od 27 lutego do 3 marca b. r. stwierdzono z chorób zaraźliwych zwierzęcych: Zarazę pyskową i racicową: w Woli justowskiej, Pleszowie (p. krakowski), Rogach (p. krośnieński); Głogoczowie (p. myślenicki), Łojowy (p. nadwórniański), Chabówce, Gronkowie (p. nowotarski), Michałówce (p. podhajecki), Bylicach (p. samborski), Beźbrudach (p. złoczowskij. Parchy u koni: w Olszanicy (p. liski).

W powyższym czasie wygasła: Zaraza pyskowa i racicowa: w Biały, Lipniku (p. bialski), Skowiatynie, Boryszkowcach (p, borszczowski), Woli radziszowskiej (p. myślenicki), Łanach biegonickich, Librantowy, Czarnym potoku (p. nowosandecki).

§ **Krakowski jarmark wiosenny** na konie trwa już od poniedziałku i zakończy się w piątek. Ruch na jarmarku słaby. Główne miejsce zajmują na teraźniejszym jarmarku konie pp. Rogawskiego (16 sztuk), Penota z Królestwa, Jastrzębskiego, Miętty, hr. Łosia, Włodka, ze stajni p. Benoego. Najwyższą tym razem cenę osiągnął koń p. Trzebińskiego, zapłacono bowiem zań 1.000 zł. Para koni p. Młodeckiego cenioną jest na 1.200 zł.

§ **Gorlickie Towarzystwo zaliczkowe,** bezsprzecznie z prowincjonalnych stowarzyszeń jedno z najzasobniejszych w własny kapitał, najbogatszych w kredyt, a kierowane nader dzielnie, ogłosiło za r. 1889 bilans, który daje nowy dowód, że gorlickie Towarzystwo zaliczkowe rozwija się pomyślnie i tamecznej przemysłowej okolicy rzetelne oddaje posługi. Z końcem ubiegłego roku liczyło ono 949 członków z 67.517 zł. wpłaconych udziałów. Czysty zysk za r. 1889 dosięgnął kwoty 4.850 zł. 88 ct. Udzielono zeń 5%-wą dywidendę dla udziałów, przekazano na fundusz rezerwowy 700 zł., a na cele humanitarne ofiarowano 300 zł. W skład dyrekcji gorlickiego Towarzystwa wchodzą, prócz kierującego dyrektora p. Wojciecha Biechońskiego, pp. dr. K. Neumann i W. Rogawski.

§ **Sprawozdanie tygodniowe Izby handlowej i przemysłowej** o cenach zboża i produktów we Lwowie od 1 do 8 marca bez opłaty akcyzowej. Pszenica 8.65 do 9·—, żyto 7·40 do 76·5, jęczmień browarny 7·25 do 7·50, pastewny 6·— do 6·50, owies 7·05 do 7·35, hreczka 7·50 do 6·75, kukurudza zeszłoroczna 6·25 do 6·50, nowa 5·75 do 6·—, groch do gotowania 8·— do 11·50, pastewny 6·25 do 7·—, fasola 9·— do 13·—, bobik 6·50 do 7·25, wyka 6·— do 7·50, koniczyna 30·— do 50·—, anyż rosyjski 22·— do 24·—, anyż płaski 19·— do 23·—, kminek —·— do —·—, rzepak zimowy 14·75 do 15·—, letni 15·00 do 16, lnianka 9·25 do 9 50, nasienie lniane 9·50 do 10·—, nafta zwykła 13·50 do 14·50, salonowa 17·50 do 18·75, wszystko za 100 kilogr., spirytus 10,000 literprocentowy kontyngentowany z podatkiem konsumcyjnym 46·20—46·40.

Wiedeń 11 marca.

(*Z*) Depesze londyńskie zwiastujące rychłe obniżenie stopy procentowej w angielskim banku, a stąd rozbudzone nadzieje, że tameczna gotówka szukać będzie pomieszczenia na targach kontynentalnych, dobrze usposobiły dziś naszę giełdę. Usposobienie to poprawiło się następnie wydatniej w obec przejawiającego się przy dzisiejszej likwidacji braku materjału i podwyższonego przez banki „Leihgeldu" — co stwierdzało, że kontrmina zapędziwszy się za daleko, obecnie wycofuje się z swoich zobowiązań a prywatni kapitaliści, mimo chwilowej deprecjacji posiadanych walorów, wcale nie myślą o ich pozbywaniu się. Rozpoczęto zatem dzisiejsze operacje z wybitną tendencją zwyżkową, w czem zgodnie szły sąsiednie giełdy, a szczególnie berlińska. Tam pogłoski, podawane przez *Vossische Ztg.* i kilka prowincjonalnych dzienników o dymisji ks. Bismarka, przestały już odgrywać rolę straszaka giełdowego a uspokojona spekulacja jęła pracować ku repryzie. Nie trwało to jednak długo, gdyż już koło południa kontrmina berlińska, uzbrojona w niepomyślne wiadomości z kopalń nadreńskich o uszczuplonej ich eksploatacji, uderzyła znów na alarm i wywołała ponowne cofnięcie się notowań. W obec tego i z powodu słabszych kursów paryskich repryza na naszym parkiecie — chociaż znaczna — musiała w końcu przybrać skromniejsze rozmiary. Najsilniejszy wziął w niej udział akcje bankowe i papiery przemysłowe. Z tych ostatnich posunęły się naprzód pragskie o 4¼, Rima o 4, Sałgo o 5, Trifaile o 1, Alpiny o 1½ zł. Wszystkie renty trzymały się silnie i zdobyły dziś nie złe nadwyżki. Losy, prjorytety i w ogóle wszystkie efekta lekacyjne notowano dziś lepiej.

Waluty potaniały, na koniec marca płacono 20-frankówki po 9·43, 20-markówki po 11·65 zł.

Oto ostateczne notowania:

Kredyty austrjackie 315·75, węgierskie 354·—, Anglobanki 162·—, Uniony 256·75, Bankvereiny 123·50, Länderbanki 228·75, Ludwiki 195·75, Czerniowieckie 231·25, Renta papierowa 88·15, srebrna 88·25, austrjacka złota 110·35, papierowa 102·20, węgierska złota 102·40, papierowa 98 85. Ruble 1·29½.

Telegramy „Przeglądu".

Peszt 13 marca (pr.) Śledztwo w sprawie nadużyć w Preszburskim szpitalu umysłowo chorych wykryło, że dozorca Kinasst zaćwiczył na śmierć chorego urzędnika asekuracyjnego Ludwiga.

Wiedeń 13 marca. *Wiener Abendpost* na podstawie powziętej wczoraj uchwały komisji szkolnej izby panów ogłasza wyciąg z protokołu tej komisji. Wedle tego protokołu odczytał kardynał Schoenborn na początku wczorajszego posiedzenia oświadczenie, podpisane przez niego, księcia biskupa Zwergera i księcia biskupa Missię jako reprezentantów całego episkopatu austrjackiego. W oświadczeniu tem podają ci książęta kościoła wskazówki, wedle których należałoby przeprowadzić, uznaną przez rząd za potrzebną zmianę ustaw szkolnych z r. 1869 i 1883, aby uczynić zadość słusznym żądaniom kościoła katolickiego.

Wskazując na istniejący przymus szkolny, uważają go podpisani biskupi tylko wtedy za dopuszczalny i znośny, jeżeli przezeń nie będzie katolikom ukrócone ich najświętsze i ustawami zasadniczemi zagwarantowane prawo wolności wiary i sumienia.

Takie ukrócenie zachodzi jednak, jeżeli się uniemożliwia dać katolickim dzieciom w szkołach ludowych takie wychowanie i taką naukę, jakie jedynie zasadom wiary odpowiadają, a czego katolicy żądają.

Z tego powodu zmuszeni są katolicy ustawicznie podnosić swój głos i domagać się urządzenia szkół ludowych w duchu katolickim. W wyższej jeszcze mierze obowiązani są biskupi domagać się takiego urządzenia szkół ludowych, aby w nich dzieci wychowywane były religijnie i moralnie wedle niezmiennych zasad wiary, aby szkoła ludowa była podstawą do wychowania dzielnych członków społeczności państwowej i kościelnej.

W myśl tego stawiają podpisani następujące żądania:

1) Publiczne szkoły ludowe mają być tak urządzone, aby uczęszczające do nich dzieci katolickie z reguły nie były mięszane z dziećmi innych wyznań. 2) W katolickich szkołach ludowych mają być wszyscy nauczyciele katolicy, wychowani w katolickich seminarjach nauczycielskich. Nauczyciele ci mają się wykazać nabytem uzdolnieniem do udzielania nauki religji katolickiej. 3) Przy obsadzie posad nauczycieli w takich szkołach należy organom kościoła katolickiego przyznać potrzebny wpływ, aby się można przekonać, że nauczyciele ci odpowiednio do wyżwskazanych intencji działać będą. 4) Naukę religji należy rozszerzyć przez to, że użyje się do tej nauki oprócz katechety także nauczyciela szkoły. Naukę innych przedmiotów, plany i środki naukowe należy tak urządzić, aby one odpowiadały katolickiemu charakterowi szkoły. 5) Celem skutecznego popierania wyznaniowego charakteru szkoły ludowej należy umożliwić kościołowi dozór nad katolickiemi szkołami ludowemi i seminarjami nauczycielskiemi.

W końcu oświadczają podpisani, że gotowi są w sprawie swych żądań porozumieć się z kompetentnemi czynnikami, nie wchodząc wcale na pole rozważań politycznych.

Na to rzekł minister oświaty dr. Gautsch „Oświadczenie to, wydane w imieniu episkopatu, który ma obowiązek czuwać nad religijnemi interesami katolickiej ludności, jest tak doniosłe, że wymaga gruntownego zbadania ze strony rządu. Ja złożę w tym względzie sprawozdanie radzie ministrów i zażądam jej uchwały, w tym celu proszę przewodniczącego, aby zawiesił dzisiejsze posiedzenie, a skoro będę mógł dać odpowiedź na to oświadczenie, aby napowrót zwołał komisję". Po tem oświadczeniu ministra zamknął przewodniczący komisji ks. Czartoryski posiedzenie. — Na następne posiedzenie zostaną członkowie komisji pisemnie zaproszeni.

Wiedeń 13 marca. *Wiener Ztg.* ogłasza: — Prezydent ministrów zamianował sekretarzy Namiestnictwa pp. Józefa Arvaya i Władysława Korostańskiego, dalej wicesekretarza ministerjalnego Franciszka Bilińskiego c. k. starostami, a komisarzy powiatowych pp. Erazma Zarembę i Juljusza Majewskiego sekretarzami Namiestnictwa w Galicji.

Wiedeń 11 marca. *Wiener Ztg.* donosi, że Cesarz zamianował sekretarza ministerjalnego dr. Steinbacha szefem sekcyjnym w ministerjum sprawiedliwości.

W komisji budżetowej oświadczył minister Gautsch na interpelację Czerkawskiego, że ministerjum oświaty baczną zwraca uwagę na stosunki szkolne w Galicji, zwłaszcza na ten fakt, że w galicyjskich szkołach średnich wzmaga się coraz bardziej liczba uczni. Ministerjum bada już środki, aby temu złemu stanowi rzeczy zapobiedz, jakoteż prowadzi rokowania nad wynalezieniem pomieszczenia dla gimnazjum w Przemyślu. Co się zaś tyczy niższego gimnazjum w Buczaczu, to ministerjum wcale tej sprawy nie zaniechało, ale wymaga ona sporo czasu, zanim wyjaśnią się zupełnie prawne stosunki między tem gimnazjum a Zakonem OO. Bazyljanów.

Na postawione przez Gniewosza żądanie, aby zmniejszyć świadczenia, jakie na rzecz szkół średnich ponoszą gminy galicyjskie, oświadczył minister Gautsch, że w tej mierze już wiele zrobiono, a teraz prowadzą się rokowania co do dalszych ulg w świadczeniach ponoszonych przez dwa galicyjskie miasta.

Na rezolucję wniesioną przez posłów polskich, a domagającą się od rządu, aby energiczniej się wziął do rozwoju galicyjskich szkół uzupełniających, oświadczył reprezentant rządu, że w tej mierze robi się w miarę środków i potrzeb, przyczem uwzględniane być muszą lokalne stosunki i właściwości. Na polu przemysłowego wykształcenia w Galicji należy wiele tego zrobić, co dawniej zaniedbano, ale swoją drogą ta edukacja przemysłowa i rękodzielnicza winna się odbywać stopniowo i krok za krokiem.

Komisja przyjęła postawioną przez Bobrzyńskiego rezolucję, wzywającą rząd, aby w drodze dodatkowych kredytów do budżetu na rok 1890 zażądał funduszów na dalszy rozwój szkół uzupełniających w Galicji. Poczem komisja budżetowa przyjęła bez rozpraw projekt do ustawy zezwalającej na pobór podatków po koniec maja 1890 roku, jakoteż następujące tytuły budżetu: — gimnazja, wykształcenie przemysłowe, szkoły ludowe.

Berlin 13 marca. *Polit. Nachrichten* donoszą, że Niemcy będą reprezentowane na konferencji robotniczej przez dziesięciu delegatów, między którymi będzie minister Berlepsch, biskup wrocławski Kopp i dwóch przemysłowców.

Cardiff 13 marca. Liczba zabitych podczas wybuchu w kopalni w Morfa wynosi 88.

Londyn 3 marca. Dotychczas nie przyszło do porozumienia między właścicielami kopalń a robotnikami co do podwyższenia płacy. Termin oznaczony przez robotników kończy się w sobotę. Gdyby przyszło do zmowy, wzięłoby w niej udział 300.000 robotników.

Berlin 13 marca. W sejmie pruskim zabrał wczoraj głos minister oświaty celem odpowiedzenia na zarzuty podniesione przez ks. Stablewskiego przy uzasadnieniu wniosku o nauczanie dzieci polskich w szkołach religji w języku polskim. Minister oświadczył, że rząd pruski nie otrzymał żadnych zażaleń w tej sprawie, a stosunki szkolne w prowincjach „dawniej" polskich natrafiły na bardzo wielkie trudności. Polscy agitatorzy nie obawiają się nawet biskupów — to też nie można się spodziewać, aby zmieniono istniejące przepisy.

Wniosek ks. Stablewskiego odrzucono.

Rzym 13 marca. *Riforma* zaprzecza wiadomości podanej przez *Nowoje Wremia* i pisze, że Crispi nie miał wcale potrzeby, jak to *Nowoje Wremia* utrzymuje, wystosowywać okólnika do reprezentantów włoskich za granicą i wzywać ich, aby występowali przeciw pogłoskom o złym stanie ekonomicznym Włoch.

Parlament włoski uchwalił 143 głosami przeciw 89, 17,500.000 franków na zaprowadzenie w armji prochu bezdymnego i na budowę odpowiedniej fabryki tego prochu.

Petersburg 13 marca. Urzędownie zostało obwieszczonem, że przewidziane ustawą wojskową powoływania obrony krajowej pierwszej kategorji na ćwiczenia, będzie wykonywane w latach 1890 i 1891 na przeciąg czterech tygodni.

Belgrad 13 marca. Włoski następca tronu złożył wczoraj wizytę regentom, a dziś był zaproszony na śniadanie do królowej Natalji.

Belgrad 13 marca Włoski następca tronu złożył wczoraj przed południem wizytę królowi w jego pałacu. Przyjmowano go z honorami wojskowemi. W południe rewizytował król księcia w towarzystwie rejentów i świty wojskowej.

Na ucztę dworską daną w pałacu królewskim na cześć księcia Neapola zaproszono wszystkich obcych posłów.

Rzym 13 marca. W parlamencie przedłożył Crispi projekt ustawy o wzniesieniu narodowego pomnika dla Mazziniego i zażądał dlatego przedłożenie uchwalenia nagłości.

Londyn 13 marca. Potwierdza się wiadomość o nominacji podsekretarza stanu Gorsta pierwszym delegatem angielskim na konferencji berlińskiej.

Nadesłane.

Podziękowanie

Wielmożnemu Panu Drowi JANA.

Syn mój młodzieniec 17letni zapadł na ciężką chorobę, ja i Rodzina zwątpiliśmy, — wtedy zesłał nam Bóg Ciebie Czcigodny Panie, i oto wiedza Twoja głęboka, poświęcenie się iście chrześciańskie, uratowały mi jedynego syna. Czy znajdzie się Matka, która by Ci wyraziła hołd serdeczny? Ja nie potrafię; modlę się więc do Wszechmocnego, żeby Ci wynagrodził.

667 2-6 *Joanna Adamska.*

Wysprzedaż.

Zupełna wysprzedaż genewskich maszyn samo grających **50% niżej cen fabrycznych**; dla P P zegarmistrzów przy większym zamówieniu daję osobny rabat.

595

J. Dąbrowski

Lwów, ulica Halicka liczba 17.

Bardzo korzystny papier lokacyjny.

4½% Węgierska pożyczka kolei państw. wsch r. 1889

(4½% Ung. Staats Eisenbahn Anleihe in Silber v J 1889.

Polecenia godny ten papier nosi zwyż 4½ procent rocznie, gdyż kurs obecny tylko koło 96 płatny dnia 2 stycznia i 1 lipca każdego roku, gwarantowany i **hipotecznie** zapisany na dochodach węgierskich kolei państwowych, równa się więc pierwszorzędnym listom zastawnym

sprzedaje po kursie dziennym

August Schellenberg

Dom bankowy i kantor wymiany we Lwowie.

Godne polecenia.

Kto pragnie nabyć prawdziwie **Korczyńskie czysto lniane płótna**, piękne, trwałe i tanie zwłaszcza na wyprawę, niech kupuje lub zamawia w magazynie, Lwów, plac Marjacki l. 1. (Hotel Georgea) w Towarzystwie krajowem dla handlu i przemysłu. 575 9-16

Przyjechali do Lwowa

13 marca 1890.

HOTEL GEORGA. Książę biskup A. Dunajewski z Krakowa. M. Bogdanowicz z Kossowa. M. Brykczyński z Pacykowa. M. Sumowski z Wołynia. W. Męczyński z Kijowa. W. Grüner z Wiednia. St. Zwolski z Bryniec. M. Bohm z Berlina. A. Bisset z Peczyniżyna. J. Kosiński z Rzeszowa. Ginzel z Ustrzyk.

HOTEL FRANCUSKI. Hr. A. Stecki z Król. Polskiego. H. Czajkowski z Bóbrki. E. Wysoczański z Sokala. Br Żelski z Żółkwi. M. Eissler i L; Karpel z Wiednia.

HOTEL ANGIELSKI. J. Rychlik z Jarosławia. S. E. Radzikowski z Rymanowa. M. Kallier z Brodów. J. Gross z Tokayu. H. Lipiński ze Staregosioła. A. Kwieciński z Lackiej woli.

Z zbożowych targów.

13 marca	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	8.50—9.10	8.50—9.40	8.90—9.65	8.30—8.75
Żyto	7.40—7.80	7.——7.25	.——7.65	7.——7.60
Jeczmień	6.——8.—	6.——8.—	6.50—8.75	6.50—8.—
Owies	7.——7.50	—.— 7.—	7.— —.—	6.80—7.20
Groch	7.— 12.—	7.— 11.—	7.— 12.—	7.— 11.50
Wyka	5.50 6.—	4.80—5.25	0.——0.—	—.——.—
Rzepak	15.5016.50	15.—16.—	16.—16.70	15.—16.—
Chmiel	—.——.—	—.——.—	—.——.—	—.——.—
Konic. czer.	56.—50.—	32.—45.—	31.—44.—	34.—48.—
Konic. biała	—.——.—	—.——.—	—.——.—	—.——.—
Okowita	11.5011.75	—.——.—	—.——.—	—.——.—

wszystko (z wyjątkiem chmielu) za 100 kilo netto bez worka.

Usposobienie ciągle spokojne, wyczekujące. Nasiona strączkowe i do siewu znajdują powoli odbiorców u producentów.

Telegram giełdowy.

Wiedeń dnia 13 marca godz. 1. min. 40

Akcje kredyt.	316.65	Węg. kolej półn. wschodn.	190 —
Alpiny	104 50	Wiedeńskie losy kom.	148.25
Kredyty węg.	353.—	Akcje tyton.	112·—
Anglobanki	161 10	Gal.obl. indem.	104 75
Uniony	257.—	Elbethale	222.75
Ludwiki	196.75	Länderbanki	226.80
Nordbany	263.—	Renta zł. węg.	102.30
Lombardy	130.50	Bankvereiny	123 25
Losy tureckie	36.10	Renta węg. pap.	98.85
Staatsbahny	221 —	Ruble	129.75
Czerniowieckie	231 50		

Usposobienie słabe.

Lwów. Z Izby handlowej 13 marca 1890

	płacą		żądają	
1. Akcje za sztukę. bez kuponu bieżącego bez dywidendy.				
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. w. a.	195	—	198	—
„ lwow.-czer-jass. 200 zł. w. a.	230	50	234	—
Banku hip. galic. 200 zł. w. a.	303	—	308	—
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	—	—	216	—
2. Listy zastawne za 100 złr.				
Banku hyp. galic 5 prc. w. a.	101	50	102	50
6% Listy zastaw. Galic. Zakładu kredytowego ziemskiego 36 lat.	—	—	—	—
Banku hyp. galic. 5 prc. 10% pr.	106	—	107	—
Banku krajowego 4½% wa.	98	70	99	70
Tow. kred. galic. 5 „ „	100	40	101	40
„ „ „ 4 „ „ nieokr.	97	—	98	—
„ „ „ 5 „ „ los w 37. l.	100	40	101	40
„ „ „ 4 „ „ „ „ 41½	94	40	95	40
„ „ „ 4½ „ „ „ 52 l.	99	75	100	75
„ „ „ 4 „ „ „ 56 „	93	50	94	50
3. Listy dłużne za 100 złr				
G. Z. kr. wł. (d 6%) 3% w likw.	57	—	60	—
„ „ „ „ (d) 5%) 2%	7	—	50	—
4. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	104	25	105	25
Kom. banku kraj. 5 prc. w. a. I. em.	100	50	101	50
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a.	104	—	106	—
„ „ „ 1883 4 „	97	25	98	25
Galic: fund. propinacyjnego 4% „	91	75	92	75
5. Losy;				
Losy miasta Krakowa	23	—	25	—
„ „ Stanisławowa	—	—	36	—
6 Monety				
Dukat holenderski	5.52		5.62	
Dukat cesarski	5.59		5.69	
Napoleondor	9.41		9.51—	
Półimperjał rosyjski	9.65		9.75	
Rubel rosyjski srebrny	1.32		1.42	
„ „ papierowy	1.28⅜		1.30⅜	
100 marek niemieckich	58 20		59·20	

71)

CZERWONA DAMA.

Powieść z francuskiego.

(Ciąg dalszy.)

Podrapał sobie twarz i ręce, nie skarżąc się, i wdrapywał się na płoty, jak żołnierz na bastyony podczas szturmu. Ale po jednem z przejść, gdzie o mało nie wybił sobie jakiemś cierniskiem oka, nie mógł się już powstrzymać od potoku przekleństw.

— A dużoż my jeszcze mieć będziemy tych awantur? — krzyknął znów na przewodnika.

— Nie, nie — odrzekł chłopak — zdaje mi się, żeśmy już niedaleko od Bretteche, ale aż do rzeki lezie się przez same bagniska.

— Gwałtu, to mi sport! — mruknął rotmistrz, ocierając sobie pot z czoła — toż to prawdziwe wyścigi z przeszkodami, brak nam tylko jeszcze rzeczki angielskiej.

— Zdaje mi się, że natrafimy nie na jednę jeszcze — rzekł po cichu Sartilly, który słyszał dobrze przewodnika, ale już nie chciał rotmistrza zniechęcać do reszty.

Istotnie, okolica zmieniła się zupełnie. Pola stały się coraz szersze a płoty rzadsze. Wkrótce rotmistrz, który nieroztropnie szedł na przodzie; zaczął kląć już bez przestanku. Podnosząc bowiem nogę dla bezpieczniejszego przeszkoczenia jakiegoś rowu, pośliznął się i upadł właśnie w rów, napełniony wodą, zkąd się z niemałym trudem wydobył.

— Trafił pan właśnie na duwę — odezwał się najspokojniej chłopak.

Trzeba było i tę przygodę znieść cierpliwie, a rotmistrz, zmoczony do koszuli, zamilkł teraz, ponury i wściekły.

Przewodnik zmienił taktykę.

Przeszedłszy jakieś pole, stukał i macał kijem i okrążał rów dotąd, dopóki nie znalazł wygodnego przejścia. Oni przeskakiwali po nim dopiero, a gdy nieraz duwa była podwójną, trzeba było długo okrążać, zanim się zdołano przejść bezpiecznie na pole sąsiednie. To krążenie roztropne i bezpieczne miało tę tylko niedogodność, że nieskończenie przedłużało drogę. Podróżni nasi tracili często cały kwandrans na usunięcie jakiejś przeszkody, a nic nie zapowiadało, że się to wnet ukończyć może.

Rotmistrz doszedł do tego stanu znużenia i gniewu, który z wielką zaledwo trudnością zdołał Sartilly łagodzić i poskramiać. Ostatnia przygoda doprowadzała go do szału niemal.

Chłopak, który dotąd prowadził z tą pewnością, jaką ma człowiek znający dobrze drogi, zaczął teraz dawać niewątpliwe oznaki wahania się i zakłopotania. Wracał się, zatrzymywał, patrzał to na ziemię pod stopami, to na rzadkie gwiazdy, przebijające się z pod chmurek.

— Założyłbym się, że ten bałwan zabłądził! — krzyknął Chateaubrun, podnosząc swą laskę.

— Gdzież jesteśmy, mój chłopcze? — pytał łagodnie Sartilly.

— Zdaje mi się, że rzeka już niedaleko — odezwał się płaczliwie przewodnik — ale boję się, żeśmy zostawili dom komory po lewej ręce.

— To nie czas unosić się gniewem — mruknął Sartilly, ściskając rotmistrza za ramię — starajmy się przedewszystkiem wydobyć ztąd. Zdaje mi się, że mamy przed sobą płot z tamarysów, które zazwyczaj rosną bardzo już blizko brzegu.

Sartilly nie mylił się tym razem. Szereg bladych i wiotkich drzewin otaczał *duwę*, a ta wegetacja, czysto piaskowa, zapowiadała blizkość morza, tak, jak zioła i pnie drzew pływające zapowiadały Krzysztofowi Kolumbowi blizkość Ameryki.

— Światło widzę, światło! — krzyknął nagle rotmistrz.

Rzeczywiście, tuż nieopodal na prawo, dojrzeć można było błyskające światełko.

— Idźmy naprzód — zawołał rezolutnie Sartilly, zwracając się w tę stronę.

Przewodnik, zmięszany niepowodzeniem, szedł za nimi, nie mówiąc ani słowa. W niecałe dziesięć minut podróżni znaleźli się w promieniu niespodziewanego światła, które im zabłysło jak gwiazda szczęśliwa.

To nie było światełko, ale ogień.

Przez drzwi otwarte nizkiego domku zbłąkani podróżni ujrzeli rozpalone ognisko; przed niem ludzie na pół nadzy kręcili się w dziwacznych poruszeniach. Płomień wśród czarnej nocy świecił, jak paszcza piekielna.

— Cóż to za szatany smażą sobie tutaj piekielne przysmaki? — zapytał rotmistrz osłupiały.

— Nic a nic nie rozumiem — rzekł Sartilly, niemniej zdziwiony, jak jego przyjaciel.

(C. d. n.)

Materje wełniane na suknie damskie otrzymał w wielkiem wyborze sprzedaje po cenach najniższych

Magazyn F. KNAUER i SYN we Lwowie, plac Kapitulny l. 1.
Próbki na żądanie odwrotną pocztą franco. 161

Znana od 40 lat prawdziwa C. k. radcy dentysty nadw. **Dr. POPPA** WODA ANATERYNOWA jest do nabycia w znacznie zwiększonych flaszkach po 50 ct., 1 złr. i 1·40. Niezrównana w skutkach swych leczniczych przy wszystkich chorobach jamy ustnej i zębów.

Jedynie prawdziwy puder paryski
wyrobu H. Kiehlhausera jest najdelikatniejszym i wcale nieszkodliwym a nadaje płci świeżość i gładkość. Biały, różowy i blado kremowy. Cena pudełka 50 ct.

Mydła lecznicze Bergera
wyrobu G. Hell'a w Opawie, jak smołowe, dziegciowe, glicerynowe, siarkowe, ichtjolowe, borowe, jodowo-potażowe używane ze znakomitym skutkiem przeciw wszelkim chorobom skóry.

500 marek w złocie wynagrodzenia, jeżeli
Grolicha „MAŚĆ ZDROWIA“
(Créme) nie usunie plam wątrobianych, węgrów, czerwoności nosa itd. nie nada cery młodzieńczo świeżej i śnieżno-białej. Cena 60 centów.

Dr. Kiesowa sławna i skuteczna
Augsburgska esencja życia
doskonały środek domowy przeciw cierpieniom żołądka, ich następstwom, jak: bolu głowy, mdłościom, zgadze, hemoroidom itd. Cena 50 ct. i 1 złr.

Prof. Dr. Liebera Elixir na nerwy
niezrównany przy cierpieniach nerwowych, jak bolu głowy, newralgiom, biciu serca, braku apetytu itd. Flaszki z prospektami i sposobem użycia po 2 złr., 3·50, 6·50. Broszura „Pociecha chorych“ gratis i franco.

Herbabny'ego
Syrop z podfosforanu wapn. żel.
wypróbowany środek przeciw chorobom krwi i płuc, bledniczy, skrofułom, anemii, suchotom w ich zarodku itd. Cena fl., z broszurą dr. Schweizer'a 1 zł. 25 ct

Dr. Rosy Balsam życia
od wielu dziesiątek lat bardzo rozpowszechniony lek znakomicie działa przy wszelkich dolegliwościach narządów trawienia i przewodów pokarmowych, dlatego poleca się każdemu ten środek tak ze względu na skuteczność jak i taniość bo cena flaszki 60 ct.

Zygmunta Ruckera APTEKA POD SREBRNYM ORŁEM we LWOWIE utrzymuje na swym składzie obok wszystkich innych specyfików i wyrobów pierwszorzędnych firm krajowych i zagranicznych także następujące:

Czerny'ego
TANNINGENE
jest najlepszym, nieszkodliwym i natychmiast działającym środkiem do farbowania włosów na czarno, brunatno i blond. Barwa nabyta pozostaje trwałą. Cena 2 zł. 50 ct.

Eau de Lys de Lohse
używana do mycia twarzy, działa zbawiennie na jej powierzchowność nadając jej gładkość, delikatność i miękkość. Cena 1 złr. 40 ct.

J. Pserhofera PIGUŁKI
krew czyszczące, doskonały środek domowy przeciw zatkaniu, kurczom żołądkowym itd.
1 pudełko 15 pigułek 21 ct. — 1 rulon 6 pudełek 1 zł. 5 ct.
Prawdziwe tylko z czerwonem facsimile podpisu wynalazcy.

Premiowany: Wiedeń 1878, Filadelfia 1876, Frankfurt 1881.
J. Mack'a przetwory z igieł sosnowych:
Eteryczny olejek sosnowy używany przy chorobach piersiowych do inhalacji, wcierań i wietrzenia pokoi.
Ekstrakt sosnowy do kąpieli znakomicie zastosowany do cierpień reumatyzmowych i przeciw gośćcowi.

Nie kaszlaj Ekstrakt miodowo-ziołowo słodowy i także cukierki L. H. PIETSCHA w Wrocławiu zbawiennie działają przy wszelkich cierpieniach piersiowych i krtani, jak przy kaszlu, kokluszu, zaflegmieniu itd.
Listy dziękczynne od Ojca św. Leona XIII. i wielu innych osobistości.

Maść Sihulskiego
zaleca się przy obecnej porze roku jako bardzo zbawienny środek do wygubienia piegów i opaleń słonecznych a to w jak najkrótszym czasie. Cena słoika 35 ct.; większego 70 ct.

Krople Mariacelskie
znakomity i bardzo poszukiwany środek przeciw żółtaczce, cuchnącej woni z ust, kamieniom moczowym i w ogóle cierpieniom przewodów pokarmowych śledziony i wątroby.
Cena 40 i 70 ct Baczność przed falsyfikatami!

Aptekarza F. J. Kwizdy
Płyn restytucyjny dla koni
niezrównany środek przeciw wszelkim chorobom koni, jak: sparaliżowaniu łopatek, tylnych nóg, krzyży, zapaleniu kopyt, rozdęciu ścięgiw, zwichnięciom itd.
Cena flaszki z opisem użycia 1 złr. 40 ct

Najlepsze w jakości, jedynie pewne i niezawodne w pieczywie
Suche drożdże prasowane
z fabryki Ad. Ig. Mautnera i Syna we Wiedniu St. Marx.
Główny skład dla Galicji w handlu **KAROLA BAŁŁABANA** we Lwowie.
Łaskawe zlecenia z prowincji już przyjmuję i wysyłam drożdże w czasie oznaczonym przez szanownych odbiorców, na Święta Wielkanocne. 652 2—7

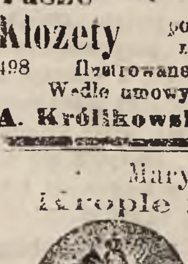
SYRUP z podfosforanu wapna
Syrop d'hypophosphite de Chaux 239 97—?
aptekarza
Henryka Blumenfelda we Lwowie
Syrup ten jest najlepszym środkiem lekarskim dla osób cierpiących na piersi, a nawet i dla suchotników. Pod wpływem tegoż ustaje kaszel, następuje ulga w odpluwaniu usuwa się: duszność, trudność w oddechaniu i nocne poty. Rychły powrót do zdrowia i dawnej tuszy są skutkami, które sprowadza ten preperat.
Cena 1 złr. 20 ct.
Ziółka piersiowe Des Seeburgers. Ziółka te działają z niezawodnym skutkiem przeciw uporczywym katarom płuc i krtani, kaszlom zapaleniom gardła i płuc, chrypce innym chorobom piersiowym. Cena pakietu 20 ct. Tylko te ziółka są prawdziwe które noszą podpis mój.
Główny skład w aptece **Blumenfelda** we Lwowie.
Pastylki piersiowe wyrobu aptekarza Henryka Blumenfelda we Lwowie. — Pastylki te zawierają roślinne balsamiczne składniki, na organa oddechowe zbawiennie oddziaływające. Działają niezawodnie w kaszlach, zaflegmieniach, grypie i wszelkich kataralnych cierpieniach płuc i krtani. Cena 50 ct.
Wszelkie zamówienia załatwia apteka Pod złotym słoniem.
Henryka Blumenfelda we Lwowie odwrotną pocztą.
Przeciw kaszlom, zaflegmieniom i chrypce. Dla cierpiących na piersi, krtań i gardło.

Kto kupi



WANNĘ lub Kanapkę z aparatem do grzania wody będzie miał
za 4 centy
w 15 -25 minut KĄPIEL w domu.
Wanny cynkowe połączone z tuszami
Tusze także do użycia kuracji hydroterapijnej.
Klozety pokojowe hermet cznie zamknięte po 11 złr.
198 Ilustrowane cenniki franco.
Wedle umowy także na raty.
A. Królikowski Lwów, Janowska 14.

Maryazelskie
Krople Żołądkowe
znakomicie działające na wszelkiego rodzaju choroby żoładka.



Marka ochronna.

Niezrównane przy braku apetytu, słabości żołądka, wzdęciach, kwaśnem odbijaniu, kolkach, katarach, żołądkowych, zgagach, żółtaczce, obmierzłości i wymiotach, bólach głowy (jeżeli te pochodzą z żołądka), kurczach, zatwardzeniach, przeładowaniu żołądka potrawami i napojami. Cena jednej flaszki wraz z przepisem 40 ct., podwójnej 70 cent. Główny skład w aptece Karola Brady w Kromieryżu (Kremsier) na Morawie w Austryi. Ostrzeżenie! Prawdziwe Maryacelskie krople żołądkowe bywają częstokroć fałszowane i naśladowane. W dowód prawdziwości tych kropli powinna każda flaszka być owinięta w opakowanie czerwone, zaopatrzona powyżej umieszczonym znakiem ochronnym, a przy każdej flaszce znajdować się powinien przepis używania kropli z wzmianką, że drukowany jest w drukarni H. Guska w Kromieryżu (Kremsier).

Maryacelskie pigułki przeczyszczające. Od lat wielu z najlepszym skutkiem używane przy zatwardzeniu i teraz są często naśladowane, dlatego zwracać należy uwagę na poboczną markę ochronną i podpis aptekarza K. Brady w Kromieryżu. Cena jednego pudełka 20 ct., rulony po 6 pud. 1 złr. Za poprzedniem nadesłaniem należytości kosztuje 1 rulon złr. 1.20, 2 rulony złr. 2.20, 3 rulony złr. 3.20 opłatnie.
Maryacelskie krople żołądkowe i maryacelskie pigułki przeczyszczające nie są żadnym środkiem tajemniczym. Części składowe tychże są przy każdej flaszce lub pudełku w opisie użycia wymienione.
Prawdziwe Maryacelskie krople lub pigułki są do nabycia we wszystkich aptekach Galicji

Znaczny transport
Płócien i Web czysto lnianych, Bielizny stołowej, Garniturów kawowych, Ręczników, Chustek do nosa otrzymał i poleca po cenach możliwie nizkich
Magazyn fabryczny
M. BEYERA i SPÓŁKI
Lwów, ulica Karola Ludwika l. 1,
P. S. Zakupiwszy osobiście w pierwszorzędnych fabrykach znaczniejszą ilość **Płócien i Web czysto lnianych** jesteśmy w możności takowe po bardzo przystępnych cenach odstąpić
Próbki na żądanie przesyłamy. 660 1-?

Tylko prawdziwe
ze znanej fabryki Benedykta Schrolla syna
Chiffony, Shirtingi, Perkale
na pościel i bielizne 601
poleca taniej jak wszędzie
skład c. k. uprzyw. fabryki płócien
Ed. Oberleithnera Synów
Plac Marjacki 8.
Cennik i próbki na żądanie gratis i franco.

W Stanisławowie są do nabycia:
RÓŻE szczepione w wazonach w najpiekniejszych, dowolnych kolorach z nazwiskami sztuka po ct. 50 i 40. SADZONKI KALAFIORÓW erfurtskich przezimowanych do inspektów kopa złr. 1·50.
DRZEWKA OWOCOWE 4 i 5 letnie sztuka 35 ct. ROŚLINY liściaste i kwitnące, BUKIETY i WIEŃCE.
W swoim czasie wszelkie gatunki FLANCÓW warzywnych i kwiatowych i tak: Kapusty, Selery- Kalalepa kopa po 15 ct. Kopa flanców szparagowych 1 zł. 20 ct. Kopa Kalafiorów 40 ct. Kopa Kwiatów różnych 20 ct. Kopa kwiatów Werbeny i Lewkoni 50 ct. Ricynusy sztuka po 10 ct. Kanny sztuka po 5 ct. PIGWY i JABŁONIE, dziczki 100 sztuk zł. 4. Wszystko odwrotną pocztą.
Katalogi na żądanie.
Z uszanowaniem
A. SCHMIDT
666 1-6 pomolog i ogrodnik miejski.

Sukna!
posyła za gotówkę albo za zaliczką po **najtańszych cenach** i tylko **wyborowej jakości**:

3·10	metr na całe ubranie tylko	zł	3·3[illegible]
3·[illegible]0	„ „ „ „ „	„	4·[illegible]
3·10	„ „ „ „ „	„	6·80
3·10	„ „ „ „ przednie	„	12·—
3·10	„ „ „ „ najlepsze	„	15·[illegible]
2·10	„ na zarzutkę (przednie)	„	6
2·10	„ „ „ (najlepsze)	„	[illegible]
1·00	„ Jagd laden 2·20	„	3·[illegible]
6·30	„ Wasc! kammgarne	„	[illegible]

Skład fabryczny sukna
E. Flusser Berno (Morawa)
Dominikanerplatz 8.
Wzory gratis i franco.
588 6 - 2?

TUTKI
papierosowe
z papierków francuski h
w cenie od zł. 1·10 i wyżej
139 poleca pracownia
JÓZEFY PTASZYŃSKIEJ
Lwów, ul. Trybunalska l. 16. II p

Pomieszkania do wynajęcia:
Dwa pokoje z kuchnią,
Pokój kawalerski od 1 kwietnia,
Pokój kawalerski od 15 marca.
Ulica Zamojskiego l. 1. piętro I. 594

Najlepsze i tańsze od najtańiej anonsowanych płócien są:
Płotna Towarzystwa tkaczy istniejącego tylko w samej Korczynie
578 5—5 i tak:
Najcieńsze weby za sztukę 35 m. dł. od 18·50 do 27 zł.
Apreturowane weby za sztukę 35 m. dł. od 17 do 27 zł.
Płótna zwykłe na koszule, kolesony itd. za sztukę 35 m. dł. od 10 do 15 zł.
Płótna prześcieradłowe bez szwu, podwójnej szerokości za sztukę 35 m. dł od 26 do 30 zł
Płótna na liberje w niebieskie paseczki (na metry i sztuki) za sztukę 35 m. dł. 12 zł.
Dymy zwykłe i adamaszkowe za sztukę 35 m. dł. od 12 do 10 zł
Płótna żaglowe (segeltuch) najlepszego gatunku (na metry i sztuki) za sztukę 35 m. dł od 8 do 12 zł.
Serwety i serwetki zwykłe i adamaszkowe za tuzin od 1·20 do 4·75 zł.
Obrusy zwykłe i adamaszkowe (na metry, pojedyncze i sztuki) za sztukę 35 m. dł od 23 zł do 46·40 zł.
Ścierki stołowe i kredensowe za tuzin od 2 do 3·24 zł
Ręczniki zwykłe i adamaszkowe (na metry, tuziny lub sztuki), za sztukę 35 m. dł. od 6·50 do 10 zł
Ręczniki zdrowia (kąpielowe) białe lub szare ze zwykłymi lub adamaszkowymi szlakami za jeden od 80 ct do 90 ct.
Płótna półbielone na ścierki do kuchni, sienniki itd. za sztukę od 8 do 12 zł.
Płótna szare na wory, ścierki do podłóg itd. za sztukę od 6 do 8 zł
Przy wszelkich zamówieniach uprasza się adresować wprost „**Do Towarzystwa tkaczy, poczta Korczyna**“
Cenniki i próbki wysyła Towarzystwo darmo i opłatnie.

Proszę zwrócić uwagę!
1.000 sztuk tutek cygaretowych za 1 złr.
z najlepszych bibułek cygaretowych, zdrowiu wcale nieszkodliwych a odszczególnionych na wystawie paryskiej jak: „La Comete“, „Farcorite“ z napisem wodnym „Lepie freres Paris“ Abadie i t. d. poleca Szan. P. T. Odbiorcom
Fabryka tutek cygaretowych
Antoniny Mazurkiewicz
we Lwowie Rynek l. 37.
Zamawiających z prowincji prosze o podanie Nr. tutek jakoteż na mundsztuki białe lub żółte. Odsprzedającym po sklepach i trafikach 20% opustu. 669 1—4

PILIPTON
włosom siwym i wypłowiałym po kilkakrotnem użyciu przywraca piękny kolor. — **Pilipton** nie farbuje, lecz tylko odmładza włosy, które pod wpływem tego znakomitego środka odzyskują pierwotną barwę. Cena flakonu 2857 1 złr. 50 ct.
Jana Ihnatowicza
magistra farmacji i chemika sądowego, właściciela fabryki perfum i mydeł toaletowych
we Lwowie ul. Kopernika l. 8.
w Krakowie, Sukiennice l. 20
w Czerniowcach, Rynek l. 2.

Osoba wolnego stanu samoistna, w sile wieku, dobrze wychowana z podupadłej uczciwej rodziny obywatelskiej, praktyczna gospodyni, która pełniła zwykle na wsi obowiązki zarządu gospodarstwa, utrzymania porządku, wyręczenia pani domu we wszystkiem; przytem obznajomiona z kuchnią, pieczywem, urządzaniem wędlin, smażeniem konfitur, umie także zająć się w potrzebie ogrodem warzywnem, szyciem bielizny czy jaką naprawką itp. poszukuje zaraz umieszczenia, lecz wolałaby podobny rodzaj mniejszego zatrudnienia przyjąć w mieście, zaś z prawdziwą sumiennością i gorliwością oddaje się podjętym obowiązkom byleby była dobrze uważana. Uprasza się o łaskawe zgłoszenia na listy franco pod lit. R. S. M. poste restante Lwów.

Ogrodnik
z chlubnymi świadectwami, obeznany praktycznie z kulturą kwiatów, warzyw, drzew owocowych i leśnych, róż i z urządzaniem dywanów, władający językami: polskim, czeskim i niemieckim, kawaler w wieku 30 lat — życzy sobie zmienić posadę. — Adres J. K. p. Trembowla. 657 3—3

Drobne ogłoszenia
po 2 centy od wyrazu

FOLWARK Prusiek p. Sanok, poleca dwurzędowy jęczmień, tymotkę, koniczynę czerwoną w gatunkach doborowych do siewu.

Osoba wolna w średnim wieku, bezdzietna, rozumiejąca się bardzo dobrze na kuchni i pieczywie ciast — mogąca się zająć ogrodem warzywnym, znajdzie zaraz umieszczenie. Zgłaszać się należy pod literami. K. S Olesko, poste restante. 665 2-3

NAUKĘ cytry, fortepianu, śpiewu udziela upoważniony metr i kompozytor **E. Kalinowski**, ulica Żulińskiego l. 6. Fortepiany, pianina, cytry, przybory, najtaniej sprzedaje, pożycza, mienia, kupuje Spis jego kompozycji cytrowych gratis. **Najlepsza polska szkoła cytry 3·90.** 670 1—5

Zdolny pisarz ekonomiczny, ukończony agronom z kilkoletnią praktyką, poszukuje posady. Adres: J. K. w Ponikwie — poczta Brody. 672 1—3



Christian Rabiser, rzeźbiarz
Pracownia wyrobow kościelnych
w St. Ulrich, Gröden, Tyrol,
poleca swoje wyroby rzeźbiarskie, artystycznie i stylowo wykończone jak:
Ołtarze, drogi krzyżowe, statuy świętych, korpus Chrystusa, szopki i t. p. wykonane pojedyńczo lub ozdobnie, pod gwarancją zadowolenia, po cenie bardzo niskiej.
Pisma dziekczynne, rysunki i wzory dostarcza chetnie do przejrzenia. 629 2—3

Księgarnia
S. K. Krzyżanowskiego
skład i wypożyczalnia nut muzycznych
oraz
ekspedycja pism perjodycznych
w Krakowie
577 5—5 poleca
Listy ks. Zygmunta Goliana
C. na złr. 1·50.
Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Już wyszła praca
„O uprawie roślin okopowych“
653 3—3 napisał
M. A. Barta.
Nabywać można u autora w Dublanach koło Lwowa po 50 ct. wraz z przesyłką

Nauczycielki z tegoczesnem wymaganiem. **Bony francuskie i Niemki, Rządzców, Ekonomów i Leśniczych**, oraz służbę kuchenną i pokojową, w miejscu i na prowincji
656 2—3 poleca
Biuro Kozłowskiej
ul. Skarbkowska l. 3.

Odpowiedzialny redaktor: **Wacław Masłowski.** Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Białej. Z drukarni nar. W. Manieckiego. — Zarządzca: Walenty Hodak